

WOLNA POLSKA

TYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU PATRIOTÓW POLSKICH

Nr 3 (139), MOSKWA, 26 STYCZNIA 1946 R. CENA 50 KOP.

Wielka decyzja

Wielkie dążenia wymagają wielkiego wysiłku i wielkiej inicjatywy twórczej, lecz także i wielkich decyzji.

Polska demokratyczna stanęła przed zadaniami na miarę jej wielkich idei. Przed zadaniami przekraczającymi możliwości twórcze normalnej pracy jednego pokolenia. Stanęła przed spłotem olbrzymich dysproporcji: rozpiętością, jaka istnieje między naszym zniszczonym przez wojnę organizmem gospodarczym i powojenną ruiną wszystkich dziedzin naszego życia, a wymaganiami, jakie stawia nam chwila obecna. Stanęliśmy ponadto przed dysproporcją, istniejącą między naszą koniecznością historyczną i możliwościami rozwojowymi, a posiadanym realnie potencjałem i zasobami.

Usunięcie tych rozbieżności wymaga wielkich wysiłków. Lecz, aby wysiłki te były owocne, wymaga nasza sytuacja wielkich i przełomowych decyzji. Decyzji, które by raz na zawsze umożliwiły wydzielenie Polski ze stanu zastoju, zacofania i słabości, które by przełamały łańcuch niewolniczej zależności naszych interesów narodowych od czynników zastoju i reakcji, zarówno zewnętrznych jak wewnętrznych, niezdolnych podporządkować swe ciasne, egoistyczne interesy komercyjne interesom narodowym i narodowej konieczności. Decyzji, które by sprawę odbudowy i przebudowy kraju, sprawę doświadczenia przodujących państw świata uczyniły sprawą całego narodu i w ręce całego narodu oddaną.

Taki jest historyczny sens władzy ludu. Taki jest sens Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i wszystkich kroków poczynionych dla jego realizacji. Droga przebudowy i rozbudowy kraju nie mogła bowiem być drogą ugłaskania i oswojenia tych sił, które hamowały jego rozwój i które stanęły w poprzek dążeniom twórczym sił naszego narodu. Musiała to być droga strukturalnych zmian, wysuwających na czołowe pozycje narodowe nowe warstwy: robotników, chłopów i pracującą inteligencję.

Po tej drodze kroczyli twórcy historycznego dekretu o reformie rolnej z dnia 6 września 1944 roku, od-

dającego ziemię obszarową w ręce tych, którzy na niej pracowali i którzy pozostali wierni ojczyźnie w ciężkich dniach okupacji hitlerowskiej. Dekret ten usunął z naszego organizmu ciężki gład szlachetczyzny, skazującej nas na zacofanie i będącej podporą wrogich narodowi sił reakcji.

Taki też sens posiada druga, równie doniosła ustawa, uchwalona dn. 3 stycznia 1946 roku na IX sesji Krajowej Rady Narodowej — ustawa o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu.

Jeśli dekret o reformie rolnej realizował podstawowy postulat chłopstwa polskiego, żądającego słusznie oddania mu ziemi obszarowej, to ustawa o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu zrealizowała podstawowy postulat klasy robotniczej, domagającej się oddania w ręce i na służbę całego narodu wznie- sionych jej pracą fabryk, stworzonego jej wysiłkiem bogactwa narodowego. Postulat tym słuszniejszy, że klasa robotnicza Polski podjęła dzieło odbudowy swych warsztatów pracy po zniszczeniach wojennych kosztem własnych wielkich wyrzeczeń i ofiar, bez pomocy kapitału, roszczonego sobie do tych warsztatów tytuł własności.

Ale zarówno postulat chłopstwa o reformie rolnej jak i postulat klasy robotniczej o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu wykraczają daleko poza ciasny interes jednej tylko klasy społecznej. W postulatach tych, popartych przez wszystkie siły demokratyczne Polski, a realizowanych przez KRN, znalazły wyraz podstawowe interesy całego narodu. Realizacja ich otwiera drogę do wykonania tych wielkich zadań i wykorzystania tych wielkich możliwości, jakie przed narodem stanęły.

Dekret o nacjonalizacji jest na drodze zgruntuowania naszej suwerenności krokiem ogromnie doniosłym. Aby sobie zdać sprawę z tego, jakim potężnym ciosem zadany obcym i antypolskim siłom jest ta ustawa, dość wskazać na to, że dwie trzecie ilości przedsiębiorstw, ulegających na jej podstawie unarodowieniu, to przedsiębiorstwa ponie-

mieckie i przedsiębiorstwa zdrajców narodu.

Przy tym, chociaż ustawa o unarodowieniu wielkiego przemysłu w niewielkim stosunkowo tylko stopniu dotknęła rodzimy kapitał wielki, otrzymujący zresztą wynagrodzenie za unarodowione przedsiębiorstwa, zlikwidowała ona jednakże ostatecznie jego pozycję społeczne, jego hegemonię w naszym życiu gospodarczym, jak również usunęła możliwość odrodzenia się wpływow — związanego z rodzimym — kapitału zagranicznego.

Ustawa z dnia 3 stycznia będzie miała w swych skutkach bardzo wielostronny wpływ na nasze życie narodowe, wpływ, którego znaczenie dla przyszłości trudno jest w chwili obecnej ocenić w całej pełni. Lecz i aktualne znaczenie ustawy nie ogranicza się jedynie do zagwarantowania nam suwerennego stanowiska w świecie. Dzięki tej ustawie sprawa odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju nie będzie rzucona na szalę przypadkowych wyników bezplanowej i anarchistycznej działalności poszczególnych wielkich przemysłowców, kierujących się docho- dowością swego przedsiębiorstwa. Zadanie odbudowy kraju, a szczególnie zadanie opanowania ziem odzyskanych, które jest kluczowym zadaniem odbudowy, wymaga bardzo wiele inwestycji niedochodowych, inwestycji o charakterze ogólnonarodowym. Środki więc, niezbędne dla przyspieszenia procesu odbudowy, dla umożliwienia krajowi poczynienia takich inwestycji zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie, a głównie na ziemiach zachodnich, nie mogą zależeć od prywatnych wielkich kapitalistów, a muszą się znajdować w rękach samego narodu.

Tak więc w dwóch podstawowych sprawach narodowych — w sprawie utraty naszej niezależności i w sprawie planowej odbudowy zniszczonego kraju oraz opanowania ziem zachodnich — ustawa o unarodowieniu kluczowych pozycji naszego przemysłu stwarza realne możliwości dla wypełnienia wielkich zadań, stojących przed naszym pokoleniem. Stwarza możliwości budowania nie tylko Polski suwerennej, nie tylko Polski silnej, ale także Polski dobro- bytu i sprawiedliwości społecznej.

Przemówienie pośła Al. Juskiewicza na V Kongresie S. L.

W dniach od 13 do 16 stycznia br. obradował w Warszawie V Kongres Stronnictwa Ludowego. Sprawozdanie z Kongresu zamieścimy w następnym numerze. Poniżej przytaczamy przemówienie wygłoszone na tym Kongresie przez przedstawiciela SL przy Zarządzie Głównym ZPP, pośła Aleksandra Juskiewicza:

W imieniu działaczy i członków Stronnictwa Ludowego, jako delegat chłopów zjednoczonych w Związku Patriotów Polskich w ZSRR, witając zebranych na V Kongresie Stronnictwa Ludowego, składam Wam, drodzy Bracia Chłopi, oraz przedstawicielom Rządu i bratnim partii wyrazy serdecznego chłopskiego pozdrowienia (oklaski).

Drodzy Bracia!

Z uczuciem radości i głębokiego wzruszenia witam Was jako przedstawicieli naszej wyzwolonej, odradzającej się wsi polskiej, przedtem eksploatowanej i spychanej przez dziesiątki lat na dno nędzy i ciemnoty przez rządy obszarników i kapitalistów.

W imieniu dziesiątków tysięcy rodzin chłopskich, przez zawieruch wojenną rozrzuconych po rozległych terenach Związku Radzieckiego, witam Was po sześciu latach rozłące jako przedstawicieli tych milonowych mas chłopskich, które ofiarne i bohatersko stawili czoło Niemcom w dni okupacji i pierwsze z robotnikami stanęły do odbudowy wyzwolonego kraju i ugruntuowania w nim demokracji.

Bracia Chłopi!

Gdziekolwiek było serce chłopskie, w kraju czy na dalekiej obczyźnie — tam, gdzie chodziło o walkę ze znieprawdowanym okupantem niemieckim, gdzie chodziło o wolność ojczyzny, o niepodległą Polskę Ludową — czy to w regularnych oddziałach Wojska Polskiego na uchodźstwie, czy w podziemiach zniewolonej ojczyzny, nigdy nie zbrakło ofiarnego chłopu polskiego. Na ołtarzu wolności naszej ojczyzny złożyliście wielką danną krwi i ofiar (oklaski).

Nasi bracia i siostry ramie przy ramieniu z robotnikami pierwsi zasilili szeregi Armii Polskiej w ZSRR, zorganizowanej starym Związku Patriotów Polskich, która u boku Armii Czerwonej w swym zwycięskim pochodzie spod Lenina aż do Berlina i przez udział w ostatecznym zwycięstwie nad Niemcami okryła nieśmiertelną sławą sztandary Wojska Polskiego.

W latach najcięższej okupacji, kiedy Wyście nieugięci walczyli z niemieckim najazdem w oddziałach partyzanckich, w Batalionach Chłopskich lub w Armii Ludowej — myślimy na uchodźstwie ani na chwilę nie zapomnieli o Waszych mekach, o losie naszej ojczyzny. Twarda postawa narodu radzieckiego, pełnego wiary w swe siły i patriotyzmu, pewnego zwycięstwa Armii Czerwonej, hartowała nas w ciężkich warunkach życia wojennego. Nie zwalnialiśmy z różnych braków, bez narzekania, idąc za przykładem obywateli radzieckich oddawaliście się codziennie wyłożonej pracy dla wzmocnienia frontu i tyłu, wiedziliśmy, że wyzwolenie Polski przyniesie nam zwycięstwo, i że im lepiej będziemy pracowali, tym szybciej nastąpi rozgromienie wroga, tym wcześniej nastąpi wyzwolenie ojczyzny.

Hasło bezkompromisowej walki z okupantem, poczucie obowiązku obywatelskiego i umiłowanie ojczyzny nade wszystko — złączyły nas wraz z całym uchodźstwem polskim w szeroki obóz demokracji pod sztandarem Związku Patriotów Polskich. Dwie twarde, spracowane, móżdżkowe ręce: chłopu i robotnika zwały się w braterskim, niezachwianym sojuszu. Za nami podążali wszyscy rodacy, którzy prawdziwie kochali Polskę i pragnęli sprawiedliwości społecznej.

Z ogromnym uznaniem śledzimy za Waszą niezmordowaną, pełną poświęcenia pracą nad odbudową kraju. Z pełnym zaufaniem patrzymy na Rząd, który pomimo kolosalnych trudności powojennych w krótkim czasie potrafił dokonać szeregu tak podstawowych reform społecznych, jak reforma rolna, unarodowienie przemysłu, upowszechnienie oświaty i demokratyzacja wojska. Reformy te prowadzi naród polski drogą po-

stępu do wiedzy, kultury, dobrobytu i potęgi państwowej. Natomiast z niepokojem patrzymy na ujawnione próby podważania jedności szeregów demokratycznych oraz tendencje pomniejszanie zdobyczy demokracji przez niektóre grupy prawicowe. Z oburzeniem przyjęliśmy wiadomości o rozłamie dokonanym w ruchu ludowym. Przyjrzyjmy się, kto popiera rozłam i komu idzie on na rękę. Idzie on na rękę wyszłemu z siodła dowieśniewe elicie reakcji, mieszczańskiej kottunierii i wszelkiego rodzaju wsteczniactwu, którym żąda odzyskania utraconego kapitału, majątków ziemskich i władzy przesłania pałace potrzeby całego narodu i kraju. Jak widzimy, wybitnie sprzyjającą rolę dla ożywienia działalności tych sił odegrało nowopowstałe Polskie Stronnictwo Ludowe. W szeregi tego stronnictwa masowo wciśnięły się elementy nie mające nic wspólnego z ruchem chłopskim, którym obce są potrzeby wsi, a które zreszczenie wykorzystują magię nazwisk, by pod ich przykrywką rozsadzić od wewnątrz obóz demokracji. Lecz trzeźwy chłop polski nie da się zepchnąć z prawdziwej drogi chłopskiej, po której kroczy Stronnictwo Ludowe (oklaski).

Wierzmy, że wszyscy chłopcy i działacze ruchu ludowego, którym dobro chłopu, wsi, narodu i państwa polskiego leży na sercu, odrzucią się z wpływów reakcyjnych elementów w PSL i skupią się pod zielonym sztandarem Stronnictwa Ludowego, mającego tak ogromne zasługi i zdobyte zarówno w walce o wyzwolenie Polski, jak w przeprowadzeniu reform społecznych i odbudowy wsi i kraju. Musimy zdać sobie sprawę z tego, do czego mogłoby doprowadzić rozłam, gdyby się on utrzymał długo. Doprowadziłby on najpierw do szczucia i przecistawiania chłopu chłopu, następnie do skłócenia chłopu z robotnikiem — w rezultacie do roz-

bicia żywotnych sił narodu, do straty olbrzymiej energii twórczej na wzajemne zwalczanie się i do osłabienia obozu demokracji.

Z całą stanowczością piętnujemy bandytów spod znaku NSZ, którzy jeszcze dziś zła węgla surżają do ludu za to, że ludzie ci głoszą i realizują jedność narodową i sprawiedliwość społeczną. Niech nie myślą ci bandyci, że tym zastraszą miliony. Doczekamy się chwili, kiedy zapanuje spokój dla rzetelnej pracy nad odbudową życia w kraju.

Ruch ludowy na uchodźstwie od początku konsekwentnie kroczy i pojadzie do końca pod zielonym sztandarem Stronnictwa Ludowego w ścisłym sojuszu z robotnikami. Tę zasadą bowiem wyprobowaliśmy w biedzie, scementowaliśmy ją wspólnie przełaną krwią na polach walk z okupantem. Zrosiliśmy wspólną krwią ziemię odebraną obszarnikom (oklaski). Razem stawiamy czoło czarnej reakcji, czasami kosztem życia własnego. Razem też pojedziemy do ostatecznego zwycięstwa nad reakcją w imię lepszego jutra świata pracy.

Drodzy Rodacy!

W przedmowy powrotu Waszych braci i siostr z emigracji zwracam się do Was z gorącym apelem, tym razem nie tylko w imieniu chłopów, ale wszystkich uchodźców, abyście przyjęli powracających uchodźców po bratersku i zyciawie (oklaski). Wracam do nich z przekonaniem, że te Wasze oklaski są dowodem Waszej życzliwości (oklaski). Zatem z radością mogę zapewnić ich, iż pierwsze trudności przy urządzeniu się i zagospodarowaniu będzie łatwiej pokonać dzięki bratniej pomocy rodaków.

Na zakończenie z całego serca życzę Kongresowi owocnych obrad dla dobra wsi i kraju. Niech żyje Stronnictwo Ludowe! Niech żyje sojusz chłopsko-robotniczy!

Odbudowa Warszawy

W ciągu 5 lat wojny hitlerowskiej faszyści trzykrotnie przeprowadzali akcję niszczenia Warszawy. Pierwsza akcja odbyła się we wrześniu 1939 r., gdy od bomb i pocisków artyleryjskich legły w gruzach dziesiątki domów i spalono szereg ulic. Następny cios zadano Warszawie w 1943 r., podczas likwidacji ghetta, gdy zniszczono całą dzielnicę żydowską. Trzeci etap — to akcja niemiecka podczas powstania w 1944 r. i po nim. Planowo były wysadzane w powietrze domy z domem, ulica za ulicą. Toteż, gdy w styczniu 1945 roku Warszawa została oswobodzona, pierwsze wiadomości, jakie nasza prasa dostrzegła, brzmiały: „Warszawy nie ma!“. I rzeczywiście, na przestrzeni wielu kilometrów były tylko ruiny i zgłiszczka.

Mylili się jednak hitlerowcy, gdy sądzili, że Warszawy już nie będzie. Cały naród polski uznał za naturalną i słuszną decyzję rządu o tym, że Warszawa pozostanie stolicą Polski i że należy ją odbudować.

Pierwszym zadaniem władz było rozminowanie; dopiero potem można było przystąpić do niezbędnego ustalenia zniszczeń i do inwentaryzacji.

Według danych Biura Odbudowy Stolicy w Warszawie zniszczono całkowicie 10455 domów; 3881 domów poważnie zniszczono, lecz nadają się one do kapitalnego remontu. Nieznacznie uszkodzonym uległo około 2200 budynków. Nieuszkodzonych budynków pozostało 7032. Straty wynoszą 9 miliardów 750 milionów złotych w przedwojennej walucie.

Co zrobiono w ciągu ubiegłego roku dla odbudowy stolicy?

W pierwszym rzędzie wysiłki władz były skierowane na odbudowę urządzeń użyteczności publicznej.

Uruchomiona elektrownia posiada moc 47 tys. kilowatów, tj. połowę mocy przedwojennej. Obejmuje ona na razie 3210 posesji. Gazownia wytwarza dziennie około 30 tys. m³ gazu, tj. 15% produkcji przedwojennej. Do sieci gazowej włączono około 6 tys. mieszkań. Wodociągi dają około 40 tys. m³ wody w ciągu doby, tj. 30% ilości przedwojennej. Oprócz wodociągów uruchomiono 8 studzien artezjskich, których przed

wojną w Warszawie w ogóle nie było. Do sieci wodociągowej włączono 4198 posesji.

Szczególną uwagę zwrócono na odbudowę transportu i uporządkowanie ulic.

Wyremontowano 171 tys. m² jezdni, 117 tys. m² chodników, wywieziono około 350 m³ gruzu, zburzono przeszło 1 milion m³ budynków, grozących zawaleniem.

W miarę oczyszczania ulic uruchamiano komunikację tramwajową. Dotychczas odbudowano 168 km torów, linii tramwajowych jest 11, wozów tramwajowych około 100.

W ostatnich dniach uruchomiono 2 linie trolejbusowe, na których kursują trolejbusy, ofiarowane Warszawie przez ZSRR. W związku z uroczystym otwarciem tych linii prezydent Warszawy Tołwiński przesłał generalissimowi Stalinowi depeszę z podziękowaniem.

Mniej osiągnięto w dziedzinie odbudowy domów mieszkalnych. Ogółem w ciągu 1945 r. wyremontowano całkowicie 210 gmachów o kubaturze 137 tys. m³, w remoncie znajdują się budynki o kubaturze 3 mln. 361 tys. m³. Ukończono remont 31 budynków szkolnych, 11 szpitalnych na 3 tys. łóżek, 7 kościołów i oddano je do użytku publicznego. Odradza się zakłady przemysłowe stolicy. Pracują już fabryki Braci Borkowskich, Ursus, E. Wedel i in. Czynne są cztery teatry, opera, kina. Uruchomiono uniwersytet i politechnikę. Budżet odbudowy Warszawy na 1946 rok wynosi 3 miliardy 900 mln. złotych. W pierwszym rządzie będzie on wydatkowany na odbudowę domów mieszkalnych na Mokotowie, na Saskiej Kępie, Żoliborzu, Bielanych itd. W roku bieżącym wykończony będzie most im. Poniatowskiego. Poza tym w dalszym ciągu trwać będą prace przy rozbiórce zniszczonych budowli i wywożeniu gruzów. Gruzy zużywa się przy pracach związanych z regulacją Wisły.

W Warszawie jest obecnie przeszło 400 tys. mieszkańców, znajdują się tam wszystkie ministerstwa i urzędy centralne, redakcje prawie wszystkich gazet, poselstwa zagraniczne. Warszawa żyje.

Odznaczenia Polaków w ZSRR

Dnia 26 stycznia b. r. ambasador R. P. w Moskwie, profesor H. Raabe, wręczył order i medale znajdującym się w Moskwie działaczom Polonii radzieckiej, odznaczonym dekretem KRN z dn. 3 maja 1945 r.

Pełna lista odznaczonych obejmuje:

KRZYŻEM GRUNWALDU III KLASY

Bujnicki Teodor, Sekr. Odpow. Zarz. Obw. ZPP w Wilnie (pośmiertnie).
Bielński Zdzisław, Sekr. Odpow. Zarz. Obw. ZPP we Lwowie (pośmiertnie).

ORDEREM „POLONIA RESTITUTA“ IV KLASY

Spychaj Bronisław, Instruktor Wydz. Org. Zarz. Głównego ZPP w ZSRR (pośmiertnie).
Juskiewicz Aleksander, Sekretarz Generalny Związku Patriotów Polskich w ZSRR,
Dr. Wolpe Henryk, Zast. Przew. Komitetu dla Spraw Dzieci Polskich w ZSRR,
Prof. Parnas Jakub, Członek Zarz. Gł. ZPP w ZSRR,
Prof. Mazurowski Jan, Członek Zarz. Gł. ZPP w ZSRR,
Prof. Mamur Stanisław, Przew. Zarządu Obw. ZPP we Lwowie.

ORDEREM „POLONIA RESTITUTA“ V KLASY

Pański Jerzy, Redaktor „Wolnej Polski“ i „Nowych Widoków“,
Kojfman Józef, Kierownik Wydz. Org. Zarządu Głównego ZPP w ZSRR,
Dodiuk Benjamin, Kierownik Wydz. Personalnego Zarządu Głównego ZPP w ZSRR,
Kuczyńska Irena, Kierownik Wydz. Opieki Społecznej Zarz. Gł. ZPP w ZSRR,
Mark Ber, Członek Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich w ZSRR.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Dąbrowski Bronisław, Dyrektor Teatru Polskiego we Lwowie,
Musiał Antoni, Członek Zarządu Obwodowego ZPP w Saratowie,
Anioł Stanisław, Instruktor Zarz. Gł. ZPP w ZSRR,
Mańkowska Olga, Kierownik Wydziału Finansowego Zarz. Głównego ZPP w ZSRR,
Stebnicka Janina, Zast. Kier. Wydz. Opieki Społ. Zarządu Głównego ZPP w ZSRR,
Stern Mina, Instruktor Zarz. Gł. ZPP w ZSRR,
Krysanka Halina, Instruktor Zarz. Gł. ZPP w ZSRR,
Kaufman Gabriel, Instruktor Zarz. Gł. ZPP w ZSRR,
Dr Lissa Zofia, Muzykolog,
Pryjma Grzegorz, Przedstawiciel Zarządu Głównego ZPP na Ukrainie SRR,
Stern Maciej, Przew. Zarz. Obw. ZPP w Stalingradzie,
Frusz Jan, Zast. Przew. Zarządu Obwodowego ZPP w Gorkim,

Poniatowska Regina, Przew. Zarz. Obwodowego ZPP

W Jozskar-Ola,

Horowitz Jakub, Przew. Zarządu Obwodowego ZPP

w Kokandzie,

Kalinowski Ryszard, Przew. Zarz. Obwodowego ZPP

w Kutaisi,

Rajber Juda, Przew. Zarz. Rejon. ZPP w Kok-Jangak,

(obwód dżalalabadzki),

Ziemski Jan, Przew. Zarz. Krajowego ZPP w Kras-

nojarsku,

Kwapiszewski Stanisław, Przew. Zarz. Krajowego ZPP

w Kraju Ałtajskim,

Kotas Jan, Przew. Komisji Opieki Społ. w Dżambule,

Hirszowicz Bencjan, Instruktor Zarz. Głównego ZPP

w ZSRR,

Milsztejn Salomon, Dyrektor Polskiego Sierocińca

w Czekalowsku (obw. moskiewski),

Gordon Julian, Kier. Wydz. Oświaty i Kultury Zarz.

Gł. ZPP w ZSRR,

Okrunglik Aniela, Kier. Szkoły Polskiej w Zagorsku,

Kerner Samuel, Dyrektor Polskiej Szkoły Średniej

w Dżambule,

Szucman Benedykt, Dyrektor Szkoły Polskiej w Bu-

charze,

Magdalan Jan, Przew. Zarz. Obw. ZPP w Dżambule,

Gotesman Leon, Przew. Zarz. Obw. ZPP w Bucharze,

Kryński Leon, Przew. Zarządu Obw. ZPP w Czeka-

łowie.

BRONZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Spirydowicz Szymon, Instruktor Zarz. Gł. ZPP

w ZSRR,

Malejonek Stefania, Nauczycielka Szkoły Polskiej

w Czekalowsku,

Posława Stefania, Nauczycielka Szkoły Polskiej w Za-

gorsku,

Wojciechowski Piotr, Kierownik Szkoły Polskiej w Sta-

jewie (obw. tambowski),

Suszyńska Helena, Dyrektor Polskiego Sierocińca

w Oparinie (obw. kirowski),

Czyżewska Elżbieta, Dyrektor Polskiego Przedszkola

w Kraju Ałtajskim, rejon kozickiński, odcinek

leśny Nr 98,

Poloczek Alojzy, Instruktor Zarządu Obwodowego

ZPP w Dżambule,

Kozub Władysław, Czł. Zarz. Obw. ZPP w Dżambule,

Tomczyk Zofia, Instruktor Wydziału Organizacyjnego

Zarządu Głównego ZPP w ZSRR,

Inż. Krajski Wacław, Przew. Zarz. Obw. ZPP w Na-

manganie,

Stolarz Maria, Instruktor Wydz. Org. Zarządu Głównego

ZPP w ZSRR,

Rabin Wajnzajt Jakub, Czł. Zarz. Obw. ZPP w Bu-

charze,

Wasilewska Lucyna, Sekr. Kom. Op. Społ. w Jozskar-

Ola w Maryjskiej SRR.

Pierwsze wyniki walki o usprawnienie transportu

Straty wojenne naszego taboru kolejowego w jednostkach całkowicie zniszczonych i nie nadających się do użytku wynosiły 75 proc. parowozów, 85 proc. wagonów osobowych, 94,5 proc. wagonów towarowych, 10,059 kilometrów linii kolejowych, 45 proc. mostów kolejowych. Zniszczeniu uległo 3,841 parowozów, 10,219 wagonów osobowych, 149,823 wagonów towarowych. Suma strat w dziedzinie kolejnictwa wynosi 9.820.255.000 złotych według kursu przedwojennego.

Po roku ofiarnej i wytężonej pracy kolejarzy i pracowników kolejnictwa polskiego stan ten uległ niejakiej poprawie. W porównaniu jednak ze stanem przedwojennym znajdujemy się i długo jeszcze znajdujemy się bardzo daleko w tyle. Na 5.600 parowozów, jakie mieliśmy przed wojną przy 17.000 km linii kolejowych, posiadamy obecnie 2.236 parowozów, przy czym linie nasze wskutek przyłączenia się zachodnich wzrosły do 20.000 km. Wagonów osobowych posiadaliśmy 11.000 — obecnie mamy ich 3.034. Wagonów towarowych mieliśmy 160.000 — obecnie mamy 91.564.

Oto podstawowa przyczyna tego zjawiska, które min. Minc określił jako „waskie gardło” naszej gospodarki.

Aby wypełnić zadanie luki w naszym taborze kolejowym, Zjednoczenie Przemysłu Taboru Kolejowego opracowało plan gospodarki na rok 1946. W kraju istniały 3 fabryki parowozów przed wojną: H. Cegielskiego w Poznaniu, Fabryka Lokomotyw w Chorzowie i Fabryka Parowozów w Warszawie. Dwie pierwsze z tych fabryk ocalały, natomiast ostatnia została zupełnie zniszczona. Obecne możliwości produkcyjne dwóch naszych fabryk wynoszą 8 lokomotyw miesięcznie. W r. 1946 plan przewiduje wyprodukowanie 207 parowozów, z tym, że produkcja w ostatnich trzech miesiącach wyniesie 25 sztuk miesięcznie. Uzyskanie wzrostu produkcji parowozów w roku następnym uzależnione jest ściśle od otrzymania niezbędnych surowców. Zniszczona Fabryka Parowozów w Warszawie jest w trakcie odbudowy i przypuszczalnie w połowie bieżącego roku będzie zdolna produkować 5 kotłów parowozowych miesięcznie. Na Ziemiach Odzyskanych, w Elblągu, znajduje się wielka fabryka parowozów. Jest ona na razie ze względu na wielkie zniszczenia uruchomienie tej fabryki jest niemożliwe.

Wagony osobowe wyrabiane były u nas w następujących fabrykach: H. Cegielskiego w Poznaniu, Lilipola w Warszawie; w mniejszych ilościach wykonywano wagony specjalne w fabryce Zieloniewskiego w Sanoku i w Wytówni Mostów i Wagonów w Chorzowie. Ze względu na wielkie zniszczenia w tych zakładach produkcja wagonów osobowych zostanie w nich rozpoczęta w połowie bieżącego roku.

Plan produkcji wagonów towarowych przewiduje w b. roku 21.000 wagonów. Udział w tej produkcji wezmą przede wszystkim największe w Europie obecnie uruchomione Państw. Fabryka Wagonów we Wrocławiu (dawn. Linke-Hoffman), Zakłady Ostrowieckie w Ostrowcu, Fabryka Wagonów w Jeleniej Górze i Fabryka Mostów i Wagonów w Chorzowie. W styczniu ma być wyprodukowane 200 wagonów, w ostatnich dwóch miesiącach 1946 roku produkcja miesięczna wyniesie 1.500 wagonów.

Plan budowy taboru kolejowego wiąże się ściśle z planem hutnictwa. Jego wykonanie uwarunkowane jest dostawą niezbędnych surowców i wykonaniem przewidzianych ilości zestawów kolejowych do wagonów przez hutę „Poko”, która specjalnie jest nastawiona na tego rodzaju produkcję.

Ze ten plan oparty jest na realnych możliwościach, świadczy ciągły wzrost produkcji taboru kolejowego w roku ubiegłym. I tak np. w listopadzie ub. roku wartość produkcji taboru kolejowego wyniosła 74,5 miliona zł i przekroczyła o 58 procent wartość produkcji w październiku.

Na stan poważnego kryzysu w naszym transporcie kolejowym złożył się poza niedostatkami taboru także cały szereg innych przyczyn. Działalność między innymi ogólny spadek wydajności pracy po wojnie, pozostały po okupacji nawały do marowania paliwa i taboru, działająca poza tym sabotaż elementów reakcyjnych, pracujących przy pomocy potęgwaną trudności gospodarczych w kraju wywołane niezadowolenie ludności.

Wynik tych wszystkich trudności był taki, że w chwili, gdy na haldach naszych kopalni znajdowały się nieprzebrane ilości węgla, miasta i wsie cierpiały na niedostatek paliwa, fabryki nie mogły produkować całej mocy, a więc zdolności produkcyjnej, piętrzyły się trudności w dostarczaniu żywności do miast i towarów przemysłowych do wsi.

Dla przezwyciężenia tych trudności powołana została w listopadzie ub. r. Nadzwyczajna Komisja Rządowa dla Usprawnienia Transportu pod przewodnictwem min. Mince. Wyniki pracy Nadzwyczajnej Komisji okazały natychmiastowy wpływ na sytuację na tym najtrudniejszym odcinku naszej gospodarki. Już w listopadzie koleje wykonały plan przewozów na potrzeby gospodarki kraju i na eksport w 104,8 proc. Liczba wagonów towarowych, załadowanych przesyłkami ogólnogospodarczymi na potrzeby kraju, wyniosła 188.357. Uruchomiono dla tych przewozów 14.032 pociągów towarowych.

Ogółem Polskie Koleje Państwowe przewoziły w listopadzie 1.552.937 ton węgla, w tym na eksport 604.439 ton, dla przemysłu 534.293, na własne potrzeby PKP — 279.426, dla ludności miast i wsi — 48.946, dla wojska 15.833 ton.

Sredni dzienny załadunek węgla wynosił w listopadzie 52.766 ton, w grudniu zaś podniósł się do wysokości ok. 85.000 ton, z czego na dyrekcję katowicką przypada do 60.000 dziennie.

Od 1 do 15 grudnia przewieziono magistralą Główną—Gdynia do portu w Gdyni 1.488 wagonów węgla eksportowego dla ZSRR i Szwecji (29.500 ton), oraz do portu w Gdańsku 516 wagonów (10.100 ton). Ponadto dostarczono tym szlakiem 418 wagonów koksu (7.366 ton) i 51 wagonów cementu.

W tym samym okresie z wybrzeża w głąb kraju przewieziono magistralą 2.731 wagonów towarów, w tym 1.101 wagonów towarowych UNRRA, 971 wagonów rudy, 173 — żelaza, 151—celulozy itd. W listopadzie PKP przewiozły 12,2 miliona pasażerów, w tym 760.000 repatriantów i przesiedleńców. Kursowały 1.144 pociągi osobowe na dobę.

Miesięczny wpływ PKP z przewozu osób, bagażu i towarów wyniósł 556 milionów złotych.

Można śmiało powiedzieć, że decydujące znaczenie w przezwyciężeniu trudności w transporcie odgrywa entuzjazm i ofiarności kolejarzy. Największą ofiarnością wykazują kolejarzy śląscy.

Tak np. doceniając znaczenie pospiesznej wysiłki węgla poza teren dyrekcji katowickiej, potraktowali oni minione święta Bożego Narodzenia jako święto pracy i pracowali normalnie, jak w dni robocze, dając krajowi w upomniku świątecznym 90 tysięcy ton węgla.

Kolejarze dyrekcji katowickiej przeprowadzili również wszystkie niedziele jak dniówki normalne.

Dzięki tej pracy świątecznej zlikwidowano wszelkie zaległości w wysyłce transportów węglowych.

Dzięki tej pracy w grudniu — po raz pierwszy — załadunek węgla większy był, aniżeli wydobycie, i wynosił 3.080.000 ton. Znalazło to natychmiastowy odbiór w kraju: w sprzedaży detalicznej ceny węgla spadły w grudniu od 40 do 45%.

Oto niektóre przykłady grudniowych osiągnięć kolejarzy i robotników.

Kolejarze śląsko-dąbrowscy osiągnęli w grudniu 115 proc. planu.

Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Dąbrowie Górniczej wykonało plan załadunku i wysyłki węgla w 113 procentach.

Zjednoczenie Krakowskie osiągnęło 100 procent planu.

Celem pogłębienia procesu usprawnienia naszego transportu pracownicy kolei rozwinięli szeroką akcję współzawodnictwa pracy. Pierwsi stanęli do współzawodnictwa kolejarzy Łodzi.

Hasło współzawodnictwa, zrzucone przez kolejarzy łódzkich, podchwycili kolejarzy Śląska. Zawarta została umowa między kolejarzami obu dyrekcji i specjalna komisja będzie rozstrzygać 15-go każdego miesiąca, która z dyrekcji osiągnęła lepsze wyniki pracy.

Umowa o współzawodnictwie zawiera następujące punkty:

1) podnieść i utrzymać dyscyplinę na kolei;

2) wypełnić w 100 proc. plan spływu węgla;

3) przejść na pracę według rozkładów jazdy;

4) zastosować w całej dyrekcji planowanie pracy i codzienną kontrolę wypełnienia planu.

Straty nasze w tej dziedzinie transportu były również olbrzymie. Mimo, że prawie cała polska flota handlowa opuściła Bałtyk przed rozpoczęciem wojny, straty, jakie doznała, przekraczały 50 procent jej stanu z dnia 31 sierpnia 1939 roku. Wypelniając po bratersku zadania transportu wojsk alianckich utonął wskutek działań wojennych 15 statków handlowych, ogólnej pojemności 60.000 T.R.B., w tym m/s Pilsudski, m/s Chrobry, s/s Padewski.

7 mniejszych statków, ogólnej pojemności 4.631 T.R.B., oraz 8 statków, będących w budowie, o ogólnej pojemności 18.600 T.R.B., zajęli Niemcy. Poza tym uległo zniszczeniu wżgl. zabrane zostało przez Niemców 20 holowników portowych i ratowniczych, 14 trawlerów, 38 ługrow motorowych, 221 kutrów motorowych, 92 łodzie motorowe, 864 łodzie wiosłowo-żaglowe.

Ta część floty handlowej, która zdołała opuścić nasze porty i znajdowała się w czasie wojny w portach krajów sprzymierzonych, nie wróciła jeszcze na ogół do portów macierzystych. Opóźnienie powrotu spowodowała szkodliwa działalność reakcji polskiej, a także to, że flota ta uzupełniała podczas wojny swe załogi marynarzami obcej narodowości.

Olbrzymie trudności piętrzyły się i piętrzą się po dzień dzisiejszy przed naszym transportem morskim z powodu zniszczenia dokonanego w naszych portach.

Mimo wszystkie te trudności, dzięki ofiarnej pracy naszych robotników portowych i dzięki wielkim wysiłkom Ministerstwa Żeglugł, jak również Biura Odbudowy Portów—dokonano już poważnej pracy nad uruchomieniem naszych portów, szczególnie Gdańska i Gdyni.

W samej tylko Gdyni w miesiącu grudnia ub. roku weszło do portu 101 statków morskich o poj. 162.274 NRT, wyszło zaś 119 statków o poj. 157.148 NRT. W porównaniu z listopadem, kiedy zanotowano na wejściu 82 statki o poj. 105.491 NRT, na wyjściu 75 statków o poj. 86.352 NRT, ruch portowy znacznie się zwiększył.

Statków z repatriantami przybyło w grudniu 36, przywiozły one łącznie ponad 20.000 osób.

Co się tyczy kolejności bander, to na pierwszym miejscu znalazła się bandera angielska. Wprawdzie przybyło pod tą banderą tylko 12 statków, ale tonaż ich wyniósł 48.630 ton. Za wyjątkiem jednego niewielkiego, były to wyłącznie duże transnortowce UNRRA, przewożące samochody.

Na drugie miejsce wysunęła się bandera „ałańska C”. Pod tą banderą pływają statki polnieckie i przywożą do portów polskich repatriantów. W grudniu przybyło 26 takich statków o tonażu 44.560 NRT. Trzecie miejsce zajmuje bandera amerykańska — 8 statków o tonażu 34.290 NRT. Były to wyłącznie statki typu „Liberty” o jednakowej prawie pojemności 4.380 ton, dowożące do nas towary UNRRA.

Ogółem od dnia uruchomienia portów w Gdyni i Gdańsku do chwili obecnej weszło do portu gdynieńskiego 550 statków o tonażu 500.000 NRT, a do portu gdańskiego 360 statków o tonażu 300.000 NRT. Statki przybywają pod banderami 10-ciu państw.

Z danych Urzędu Celnego wynika, że poza krajami nadbałtyckimi: Związkiem Radzieckim, Szwecją, Finlandią, Danią i Norwegią rozpoczęliśmy już wymianę towarową drogą morską z krajami pozaeuropejskimi.

Do dnia 1 grudnia wywieźliśmy przez Gdynię i Gdańsk ogółem 402.110 ton we-

5) nie dopuszczać do uszkodzeń;

6) zlikwidować nadużycia i kradzieże na kolejach.

Do współzawodnictwa przystąpił również kolejarzy ziem zachodnich.

Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Kolejarzy we Wrocławiu zapadła uchwała o wszczęciu współzawodnictwa między kolejarzami DOKP Wrocław i DOKP Szczecin — o lepsze wyniki w dziale usprawnienia transportu kolejowego.

W inicjowaniu współzawodnictwa chodzą przede wszystkim:

1) o budzenie inicjatywy mas kolejarskich w wysuwaniu konkretnych wniosków dla usprawnienia kolejnictwa, wniosków natury zarówno techniczno-fachowej jak i administracyjno-organizacyjnej;

2) o jak najściślejsze, punktualne stosowanie się do rozkładów jazdy pociągów pasażerskich i towarowych;

3) o jak najskuteczniejszą walkę z nadużyciami, łapownictwem i innymi ujemnymi zjawiskami, które hamują zdrowy rozwój naszego kolejnictwa, oraz

4) o usprawnienie aparatu łączności między stacjami i oddziałami a dyrekcją.

Komunikaty Nadzwyczajnej Komisji Rządowej o wynikach współzawodnictwa świadczą dobitnie o tym, jaki jest zasięg tego wielkiego wysiłku robotników w kierunku usprawnienia transportu.

Pierwszy etap współzawodnictwa kolejarzy dyrekcji łódzkiej i katowickiej upływa 15 stycznia. Ta z dyrekcji, która osiągnęła lepsze wyniki w zakresie usprawnienia transportu, otrzymała cel emulowania najpracywitszych kolejarzy nagrodę Ministerstwa Komunikacji w sumie 250.000 zł.

Najważniejszym osiągnięciem na terenie dyrekcji łódzkiej było w grudniu stworzenie zapasu węgla w parowozowniach w ilości 6.000 ton.

Plan spływu węgla wypełniono w stu procentach, za co nagrodzono pracowników dodatkową premią w łącznej wysokości 450.000 zł.

Z dyrekcji katowickiej przyjęto 757 pociągów węglowych (o 193 więcej niż w listopadzie), przerzucono tranzytem 498 pociągów (o 146 więcej niż w listopadzie).

Warsztaty łódzkie dokonały 5.855 napraw parowozów (o 250 więcej niż w listopadzie) i 5.944 naprawy wagonów (o 1.098 więcej niż w listopadzie).

Do celów specjalnych, np. dla pomocy przy zbieraniu świadczeń rzeczowych, przy akcji osiedleńczej i repatriacyjnej, zorganizowana jest Centralna Kolumna Transportowa Rządu. Kolumna ta wykonuje kłaniasze milionów samochodów i kilkadziesiąt milionów tonokilometrów, a obrotu jej wyniosły ok. 100 milionów zł.

Jedno z przedsiębiorstw państwowych zajmuje się dostarczaniem na rynek części zamiennej i ich sprzedażą. Jest to swego rodzaju centrala handlowa, która realizuje pod względem komercyjnym prace fabryk samochodowych i ma utrzymywać kontakt z zagranicą w sprawie dostaw części zamiennej.

Koszty planu motoryzacyjnego do faktycznych rozmiarów naszych potrzeb będzie pchnięciem naprzód wielkiego koła odbudowy kraju.

Przeplanowanie 10-letniego planu motoryzacji wymaga 20 miliardów zł, co stanowi równo 2 miliardy rocznie.

W przyszłości poważną pomoc w dziedzinie motoryzacji okaże nam własna fabryka samochodów, jaką mamy otrzymać w ramach odszkodowań wojennych.

W chwili obecnej jednakże nasze potrzeby zaspakajamy drogą zakupu zagranicą.

W r. ub. otrzymaliśmy z zagranicy 7.300 samochodów ciężarowych ok. 500 motocykli. Ponad 5.000 ciężarówek, częściowo używanych, a częściowo nowych, nadeszło w ramach dostaw UNRRA, a ponad 2.000 ze Zw. Radzieckiego.

Z chwilą uporządkowania Wybrzeża Indyjskiego w Gdyni zapowiadany jest przyjazd 10 statków z samochodami w każdym tygodniu, będziemy więc otrzymywali przez pewien czas po 2.000 samochodów co tydzień. Ogólna liczba samochodów, które mają być nam dostarczone, nie jest jeszcze sprecyzowana.

W ruchu towarowo-holowniczym przewieziono 9.360 ton, na statkach towarowo-pasażerskich zaś 627 ton ładunków oraz 24.639 osób. Na górnej Wiśle (na odcinku krakowskim) dzięki dobremu stanowi wody spławiono do Krakowa ok. 9.000 ton węgla oraz przewieziono przeszło 12.000 pasażerów i ok. 62 tony bagażu.

Przewozy na odcinku Koźle — Wrocław wyniosły 2.642 tony węgla i 348 ton papieru, a ponadto holowano węgiel z Koźla do Gorzowa oraz z Koźla do Bydgoszczy.

Leżąc, co zostało już dokonane, stanowi tylko nieznaczna część tego, czego pozwalają dokonać wielkie możliwości, jakie istnieją na tym polu.

Przebieganie naszych granic na zachód, a w szczególności odzyskanie systemu Odry z siecią kanałów, zwiększa w decydujący sposób możliwości rozwoju naszego żegluga śródlądowego. Drogi te będą pełniły rolę ważnej arterii komunikacyjnej, łączącej porty nasze w Szczecinie i Gdańsku z ich zapleczem, sięgającym głęboko w ziemie polskie. Umożliwi to z jednej strony transport bogactw kopalnianych i wytworów przemysłowych, przeznaczonych na eksport drogą morską, z drugiej zaś strony — ułatwi przywóz tych artykułów, których potrzebuje nasz rynek wewnętrzny.

Jednakże zniszczenia dokonane przez okupację także w dziedzinie transportu rzeczowego są olbrzymie. Zniszczony jest nasz szczytły szlak i przed wojną laborzechny, poważnemu zniszczeniu uległy składy, zachwaszczona są szlaki. Dla skoordynowania wysiłków w kierunku podniesienia naszego transportu rzeczowego i usunięcia trudności stojących na drodze do jego pełnego rozwoju powołany został w kraju do życia Główny Komisarz Żegluga Śródlądowej, którego wysiłki znacząco przyczyniły się do uzyskania poważnych osiągnięć dotychczasowych i którego praca w przyszłości może odegrać bardzo poważną rolę w przezwyciężeniu ogólnych trudności transportowych kraju.

W dziedzinie wyzyskania dróg wodnych, podobnie jak i na innych odcinkach naszego życia, rok ubiegły przeszedł pod znakiem usuwania zniszczeń, utrudniających podjęcie normalnej pracy. Bilans tego roku jest niewątpliwie pokątny. 2.000 km dróg wodnych oczyszczono z przeszło 42 zniszczonych mostów na Wiśle, 12 na Odrze i 11 na systemacie bydgoskim, nie mówiąc już o pracach związanych z wydobyciem żwiru z zatopionego taboru rzeczowego, obwałowaniem, zabezpieczeniem etc.

Przewozy na drogach wodnych wykazują już pewne ożywienie. W listopadzie

Sytuacja w transporcie samochodowym

Stan motoryzacji naszego kraju był przed wojną bardzo niski. Polska była jednym z krajów najbardziej zacofanych pod względem ilości samochodów, szczególnie samochodów ciężarowych. Mieliśmy też najgorsze drogi i szosy automobilowe. „Polskie drogi” miały smutną sławę.

W wyniku działań wojennych zniszczono w Polsce drogi: państwowych — 3.758 km, wojewodzkich 4.329 km, powiatowych — 8.352 km i gminnych — 100 km. Łącznie ponad 40 procent stanu drogi przedwojennej uległo zniszczeniu. Jeśli zaś chodzi o park samochodowy, to utraciliśmy go w całym 100 procentach.

Park samochodowy, znajdujący się obecnie w Polsce, a pochodzący ze zdobytych wojennych lub samochodów otrzymanych od ZSRR i UNRRA, jest jeszcze o wiele mniejszy, aniżeli przedwojenny, przy czym zadania transportu samochodowego wzrosły nieproporcjonalnie w stosunku do sytuacji przedwojennej. Przed transportem samochodowym stoją obecnie bardzo poważne zadania gospodarcze. Nasze kolejnictwo walczy z trudnością o wykonanie olbrzymich zadań w dziedzinie transportu węgla i towarów przemysłu ciężkiego, w dziedzinie rozładunku i załadunku składnic portowych, w dziedzinie przewozu repatriantów i ich majątku, zaopatrzenia w żywność i aprovisionacji i przemysłem lekkim, z dostarczeniem nowozwrotów i towarów przemysłowych na wies oraz żywności ze wsi do miast. Powinno więc być przed wszystkim transport samochodowy. Z zagadnieniem transportu samochodowego w duzym stopniu wiąże się sprawa odbudowy naszych miast, a przede wszystkim Warszawy.

Dla skoncentrowania wszystkich zagadnień motoryzacji w jednym ręku powołany został do życia Państwowy Urząd Samochodowy (PUS). Działalność jego pozwala zorientować się, w jakim kierunku rozwinię się motoryzacja. PUS ustala też zasady ogólnej polityki motoryzacyjnej i kieruje przedsiębiorstwami, stanowiącymi poszczególne odcinki gospodarki samochodowej.

Jego poszczególnie resorty obejmują całokształt zagadnień automobilowych.

Państwowe Zakłady Samochodowe posiadają na razie 7 warsztatów: w Gliwicach, Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Solcu Kujawskim, Gdyni i Płocku, w których przeprowadza się generalne remonty i renowacje. W zakładach tych zatrudnionych jest ponad 4 tys. pracowników.

W ramach PUS-u uruchomione jest również samodzielne przedsiębiorstwo: Państwowa Komunikacja Samochodowa. Posiada ono szereg linii, na których kursują autobusy.

Dla celów specjalnych, np. dla pomocy przy zbieraniu świadczeń rzeczowych, przy akcji osiedleńczej i repatriacyjnej, zorganizowana jest Centralna Kolumna Transportowa Rządu. Kolumna ta wykonuje kłaniasze milionów samochodów i kilkadziesiąt milionów tonokilometrów, a obrotu jej wyniosły ok. 100 milionów zł.

Jedno z przedsiębiorstw państwowych zajmuje się dostarczaniem na rynek części zamiennej i ich sprzedażą. Jest to swego rodzaju centrala handlowa, która realizuje pod względem komercyjnym prace fabryk samochodowych i ma utrzymywać kontakt z zagranicą w sprawie dostaw części zamiennej.

Koszty planu motoryzacyjnego do faktycznych rozmiarów naszych potrzeb będzie pchnięciem naprzód wielkiego koła odbudowy kraju.

Przeplanowanie 10-letniego planu motoryzacji wymaga 20 miliardów zł, co stanowi równo 2 miliardy rocznie.

W przyszłości poważną pomoc w dziedzinie motoryzacji okaże nam własna fabryka samochodów, jaką mamy otrzymać w ramach odszkodowań wojennych.

W chwili obecnej jednakże nasze potrzeby zaspakajamy drogą zakupu zagranicą.

W r. ub. otrzymaliśmy z zagranicy 7.300 samochodów ciężarowych ok. 500 motocykli. Ponad 5.000 ciężarówek, częściowo używanych, a częściowo nowych, nadeszło w ramach dostaw UNRRA, a ponad 2.000 ze Zw. Radzieckiego.

Z chwilą uporządkowania Wybrzeża Indyjskiego w Gdyni zapowiadany jest przyjazd 10 statków z samochodami w każdym tygodniu, będziemy więc otrzymywali przez pewien czas po 2.000 samochodów co tydzień. Ogólna liczba samochodów, które mają być nam dostarczone, nie jest jeszcze sprecyzowana.

W ruchu towarowo-holowniczym przewieziono 9.360 ton, na statkach towarowo-pasażerskich zaś 627 ton ładunków oraz 24.639 osób. Na górnej Wiśle (na odcinku krakowskim) dzięki dobremu stanowi wody spławiono do Krakowa ok. 9.000 ton węgla oraz przewieziono przeszło 12.000 pasażerów i ok. 62 tony bagażu.

Przewozy na odcinku Koźle — Wrocław wyniosły 2.642 tony węgla i 348 ton papieru, a ponadto holowano węgiel z Koźla do Gorzowa oraz z Koźla do Bydgoszczy.

Leżąc, co zostało już dokonane, stanowi tylko nieznaczna część tego, czego pozwalają dokonać wielkie możliwości, jakie istnieją na tym polu.

Przebieganie naszych granic na zachód, a w szczególności odzyskanie systemu Odry z siecią kanałów, zwiększa w decydujący sposób możliwości rozwoju naszego żegluga śródlądowego. Drogi te będą pełniły rolę ważnej arterii komunikacyjnej, łączącej porty nasze w Szczecinie i Gdańsku z ich zapleczem, sięgającym głęboko w ziemie polskie. Umożliwi to z jednej strony transport bogactw kopalnianych i wytworów przemysłowych, przeznaczonych na eksport drogą morską, z drugiej zaś strony — ułatwi przywóz tych artykułów, których potrzebuje nasz rynek wewnętrzny.

Jednakże zniszczenia dokonane przez okupację także w dziedzinie transportu rzeczowego są olbrzymie. Zniszczony jest nasz szczytły szlak i przed wojną laborzechny, poważnemu zniszczeniu uległy składy, zachwaszczona są szlaki. Dla skoordynowania wysiłków w kierunku podniesienia naszego transportu rzeczowego i usunięcia trudności stojących na drodze do jego pełnego rozwoju powołany został w kraju do życia Główny Komisarz Żegluga Śródlądowej, którego wysiłki znacząco przyczyniły się do uzyskania poważnych osiągnięć dotychczasowych i którego praca w przyszłości może odegrać bardzo poważną rolę w przezwyciężeniu ogólnych trudności transportowych kraju.

W dziedzinie wyzyskania dróg wodnych, podobnie jak i na innych odcinkach naszego życia, rok ubiegły przeszedł pod znakiem usuwania zniszczeń, utrudniających podjęcie normalnej pracy. Bilans tego roku jest niewątpliwie pokątny. 2.000 km dróg wodnych oczyszczono z przeszło 42 zniszczonych mostów na Wiśle, 12 na Odrze i 11 na systemacie bydgoskim, nie mówiąc już o pracach związanych z wydobyciem żwiru z zatopionego taboru rzeczowego, obwałowaniem, zabezpieczeniem etc.

Przewozy na drogach wodnych wykazują już pewne ożywienie. W listopadzie

Organizacja i problemy przemysłu naftowego

Rezolucja, uchwalona na Naftowej Konferencji Technicznej w r. ub., stwarza podwaliny dla nowej ery przemysłu naftowego.

„Jeżeli ustalony na tej konferencji program wierzeń poszukiwawczych — czytamy w miesięczniku „Nafta” — oraz podniesienia stanu technicznego istniejących kopalni, jak również program gazyfikacji złóż ropnych zostaną zrealizowane, to prace te, rozłożone na rok 1946 i 1947, zabezpieczą krajowi potrzebne produkty naftowe. Pomyślnie dozwiercenie nowych złóż naftowych może zmienić fizjonomię naszego przemysłu i zaopatrzyć całkowicie kraj w paliwo płynne”.

Dla ułatwienia pracy władzom górnictwu utworzono Komisję Urzędniczą Kopalnianych i Narzędzi Wiertniczych w Polskim Komitecie Normalizacyjnym. W chwili obecnej, kiedy musimy uzupełnić wywieziony i zniszczony sprzęt wiertniczy, prace normalizacyjne nabierają specjalnego znaczenia.

Na przełomie roku 1944 i 1945 założono w kraju Instytut Naftowy, jako pierwszą w odrzonionej Polsce tego rodzaju instytucję. Instytut opracowuje problemy, które są realizowane przez przemysł. Jest więc mózgiem przemysłu naftowego.

Prace takie, jak terenowe badania geologiczne, rozwiązywanie problemów eksploatacyjnych, opracowanie podstaw odbudowy górnictwa złóż ropy, gazyfikacji tych złóż, badanie strat lekkich węglowodorów przy magazynowaniu i transporcie ropy, analiza gazów i nawiercanie wód, badanie warunków wiercen, stworzenie biblioteki naftowej, wydawnictwo „Nafta” i prowadzenie statystyki naftowej — świadczą o pięknych osiągnięciach tej instytucji.

Analizując długie szeregi cyfr, publikowane przez Wydział Planowo-Ekonomiczny Centrali Produktów Naftowych w Krakowie, a dotyczące sytuacji krajowego rynku naftowego w listopadzie, stwierdzamy przede wszystkim coraz lepsze zaspakajanie potrzeb kraju, wykazujące stałą poprawę z miesiąca na miesiąc.

Zniszczenie Warszawy podczas powstania 1944 r. i po powstaniu doprowadziło zarówno urządzenia centralne Wodociągów i Kanalizacji jak ich sieć do stanu ruiny.

Na Stacji Pomp Riecznych zostały wydane w powietrze wszystkie 4 hale wraz z urządzeniami. Zniszczony został również główny węzeł rozdzielczy, doprowadzający wodę na Stację Filtrów. Ponieważ stan zniszczenia nie pozwalał wykorzystać całkowicie z hal dla ustawienia w szybkim czasie pompy provizorycznej, musiano w tym celu postawić nowy budynek, gdzie został zmontowany pierwszy zespół elektryczny o wydajności ok. 14.000 m³ wody na dobę.

Pomimo braku w tym początkowym okresie odpowiedniego personelu, narzędzi i materiałów, ogromnych trudności w uzyskaniu szybkiego wykonania zamówień, pierwsza pompownia została wybudowana w ciągu miesiąca i uruchomiona w końcu maja 1945 r.

Jednocześnie z robotami na Stacji Pomp Riecznych intensywnie pracowano na Stacji Filtrów, skąd Niemcy wywieźli wszystkie pompy elektryczne, urządzenia kontrolne i manipulacyjne Zakładu Filtrów Pośpiesznych.

Odcinając zniszczone przewody i zniszczone domy, dostając się z mozem przez warstwy gruzów do zasuw i naprawiając liczne uszkodzenia rur, obsługa sieci zdobywała dla miasta kilometr po kilometrze przewodów wodociagowych, posuwając się we wszystkich kierunkach. Wkrótce też miasto zaopatrzone zostało w całą rozporządzalną ilość wody, jaka mogła być dostarczona z Wisły i ze studni artestyckich. Potrzeba uruchomienia urządzeń

na dobę. Z końcem r. 1945 rozpoczęły

Historia ruchu ludowego

Ruch ludowy, który przede wszystkim powstał na terenie Małopolski, zorganizowany przez grono społeczników z Bolesławem Wyslouchem, Janem Stapińskim i Jakubem Bojką na czele, spotkał się z istniejącymi już grupami, które tworzyli ks. Stojalowski. Wiadomo jest powszechnie, że ruch ten był prześladowany tak przez władze administracyjne policji austriackiej, jak i szczególnie przez grupę polityczną „stańczyków”, która reprezentowała ziemiaństwo na dworze cesarskim i w parlamencie austriackim.

Z największym prześladowaniem ruch ludowy spotyka się ze strony kleru. Fakty wykłania, eskumacji, prześladowań ludowców są już znane historycznie. W r. 1887 na wiele powiatów dzisiejszego województwa krakowskiego pierwszy raz w dziejach ruchu do parlamentu austriackiego zostało wybranych kilku posłów chłopskich. Równocześnie z okregu lwowskiego weszli do parlamentu chłopcy z Jakubem Bojką na czele. Między Stojalowskim a Stapińskim nastąpił rozłam.

W r. 1895 obie grupy zwołały jednoczącą zjazd w Rzeszowie i utworzyły Polskie Stronnictwo Ludowe. W tym czasie wybił się z Tarnowskiego na czoło Wincenty Witos, który też w 1913 r. razem z Bojką i Średzińskim odszedł od Jana Stapińskiego. Tak było w Małopolsce. W Królestwie natomiast po powstaniach i ruchu ks. Ściegiennego i pismach ideologicznych gromady „Gruźdź” działają przede wszystkim partie robotnicze.

W związku ze strajkami szkolnym w r. 1904/5 grupa nauczycieli i działaczy oświatowych na terenie powiatów łowickiego, kutnowskiego i innych stworzyła pierwszą organizację polityczną, znaną p. n. Polski Związek Ludowy. Praca ta rozrastała się na terenie całej guberni warszawskiej. Zaczęła się rozwijać również praca spółdzielcza chłopstwa na wsi.

W tym czasie powstają pierwsze szkoły rolnicze w Polsce i uniwersytety ludowe. (Pszczelin, Sokołów, Kruszynek i inne). Irena Kosmowska, Nocznicki Tomasz, Maliński, Dziubiński, Stolarski, Kurczak, Koczara, Deptuła i wielu, wielu innych to symbole i drogowskazy ruchu ludowego. Grupa ta, dążąc do radykalnej zmiany warunków gospodarczych i społecznych na wsi, organizuje w 1907 r. słynne „Zaranie”. To przede wszystkim pismo ma największe zasługi w dziedzinie radykalizacji myśli chłopskiej i podnoszenia oświatowego chłopca, budzenia jego godności ludzkiej.

Ruch „zaraniarski” spotkał się z wściekłym atakiem ziemiaństwa, reakcyjnej inteligencji, a szczególnie kleru. Wyklinali z ambon, wyrzucali z kościołów, odmowa spowiedzi, chowanie „zaraniarzy” na niepoświęconym gruncie — oto niesławnej pamięci przyczynę do pęstopowania „okupacji Rzymu w Polsce”.

„Zaranie” w 1915 r. przekształciło się w Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. Na terenie Wielkopolski poprzez kooperację i spółdzielczość, jak i na terenie Śląska w walce z germańskim prześladowaniem, jako odpór, również powstaje ruch gospodarczo-polityczny chłopów.

W r. 1918 „Wyzwolenie” przy współpracy PPS-u tworzy w Lublinie pierwszy Rząd Ludowy. Niestety PSL „Piast”, którego reprezentantem w rządzie tym jest Wincenty Witos, zrywa ten rząd i wobec tego w konsekwencji gospodarce prawa dla ludu w dalszych etapach historii uległy zahamowaniu. Odtąd w sejmach ustawodawczych istnieją dwie odrębne grupy chłopskie: „Wyzwolenie” i „Piast”.

„Wyzwolenie” rozwija się szczególnie na terenie Królestwa oraz w podgórskich powiatach Małopolski, gdzie przywódcą jest dr. Putek, a także w Małopolsce Wschodniej, z Piutą na czele. „Piast” natomiast — w Małopolsce i później w Poznańskim.

Różnica między tymi dwiema partiami była zasadnicza. „Wyzwolenie” stało na stanowisku reformy rolnej bez odszkodowania, nacjonalizacji przemysłu, współpracy z partiami robotniczymi, oddzielenia kościoła od państwa i w ogóle reprezentowało program radykalno-społeczny, gdy natomiast „Piast”, który w swym gronie posiadał i hrabiów i ziemian, prowadzony przez Witos, Kiernikę, Brodackiego stał na stanowisku programu umiarkowanego (np. reforma rolna za odszkodowaniem). Nie będziemy tu mówili o innych drobnych efemerycznych chłopskich grupach politycznych, jak ks. Okonia, Bliźniński, których życie zmiołło szybko ze swej powierzchni.

Duża grupa działaczy „Piasta”, z Janem Dąbskim na czele odchodzi, tworząc trzecie stronnictwo p. n. „Stronnictwo Chłopskie”. Jest to najradykalniejsze w programie ugrupowanie polityczne pracujące na wsi. „Wyzwolenie”, które było związane z grupami niepodległościowo-legionowymi, wskutek przewrotu majowego również rozłamuje się po utworzeniu dyktatury Piłsudskiego, i część radykalnych działaczy tworzy

„Niezależną Partię Chłopską”, a później „Samopomoc Chłopską”.

Rezym sanacyjny, rozbijając ugrupowania polityczne robotnicze i chłopskie, przesłaniając przy pomocy policji rozwój polityczny, spowodował wreszcie jako odpór utworzenie przez wszystkie stronnictwa opozycyjne t. zw. „Centrolewu”, którego działalność w konsekwencji skończyła się procesem brzeskim, uwiecznieniem i emigracją działaczy chłopskich i robotniczych (Witos, Liberman, Barucki i inni).

Rozumnijsi działacze ruchu ludowego, pojmując, że tylko jedność może dać rezultaty w walce z sanacją, doprowadzają do jednoczenia w wszystkie stronnictwa, tworząc jednolite Stronnictwo Ludowe. Stanisław Thugutt, Maciej Kalaj, Irena Kosmowska, Tomasz Nocznicki — oto nazwiska, którym jednemu ruchowi ludowemu ma największą do zawdzięczenia. Odtąd wpływ ideologiczny na stronnictwo jak i na szeroko rozwijający się ruch młodzieży wiejskiej „Wici” mają ideolodzy dawnego „Wyzwolenia”.

Byli działacze „Piasta” muszą, choć niechętnie i z oporem, zrozumieć przeobrażenia, jakie zaszły na wsi i poddać się linii politycznej, którą reprezentował radykalny ruch ludowy, mający na celu podniesienie gospodarce, a nie tylko mandatów poselskie. Mimo tego, że przywódcy prawicowi nadal stoją na stanowisku choćby np. reformy rolnej za odszkodowaniem (słynne opuszczenie sali kongresu przez działaczy poznańskich z Mikołajczykiem na czele, gdy mowa była o reformie), poddać się wszyscy muszą naporowi dołów chłopskich i dynamice młodego pokolenia wsi, które widzi rozwiązanie problemów politycznych i gospodarczych wsi polskiej w radykalnych cięciach gospodarczych i tylko w sojuszu z klasą robotniczą.

Przeciwko radykalnemu ruchowi chłopskiemu prowadził „Piast” nieprzebiegającą w środkach walkę. Wystarczy wspomnieć np. słynny proces działacza „wiciowego” w Poznańskim Władysława Bartkowiaka w 1936 r. Dzisiejszy przywódca PSL-u Banachyć za program radykalny, wiciowy, oskarżał go wspólnie z prokuratorem o „komunizm”. Reprezentowanie programu „Wici” nie podobalo się przywódcom dawnego „Piasta” w Wielkopolsce, którzy, oczywiście, przychylniejszym okiem patrzyli na stowarzyszenia katolickie i t. zw. Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej.

Wystarczy wspomnieć szkany ze strony przywódców, biorących rodo-

wód z „Piasta”, na jakie napotykał Ignacy Solarz w swojej pracy wychowawczej w uniwersytecie ludowym. Wystarczy wspomnieć, że na propozycję PPS-u i związków zawodowych Małopolski, aby poprzeć strajk chłopski, tamtejszy przywódca Stronnictwa Ludowego Bruno Gruszcza odrzucił poparcie klasy robotniczej. Wystarczy wspomnieć, jaki stosunek mieli i niewątpliwie mają nadal czołowi ideolodzy „agrarizmu” do Związku Kłopotów Naukowych i ile kłamstw na rzucił.

To było i minęło, o tym się już nie pamięta. Dziś ci sami ludzie udają, że dobrze się czują w towarzystwie Przyjaciół Polsko-Radzieckiej. Można i tak.

Jeżeli w organach naczelnych PSL-u na prawo i na lewo, a przede wszystkim na prawo, w stronę swoich sympatyków, tych z dużych magazynów, kawiarni i restauracji, ogłasza się wszem wobec, że jedynie PSL jest kontynuatorem i reprezentantem puczysty ruchu ludowego, jest to fałsz oczywisty. Jeżeli myśli się o linii politycznej dawnego „Piasta”, czy Zjednoczenia Ludowo-Narodowego, ks. Buzińskiego czy Okonia, Hamerlinga, Brodackiego, Kiernika (Dobry i Kraków jeszcze pamiętamy), to wszystko jest w porządku. Natomiast dawne radykalne dążenia społeczne i linię gospodarczą reprezentuje li tylko i ma ku temu prawo obecne Stronnictwo Ludowe, które wywodzi się w prostej linii z „Zarania”, „Wyzwolenia” i innych grup radykalnych.

Trudno by nam przecież było umyślić sobie, aby tak wielcy działacze nieodżałowanej pamięci, jak Nocznicki, Stolarski, Thugutt, Dziubiński i zaginiona Kosmowska, czy Ignacy Solarz mogli pomieścić się w jednym szeregu z p. Mikołajczykiem, Kiernikiem, czy p. Krzyczkowskim, adiutantem „ozonego” pana Poniatowskiego.

Jedynie Stronnictwo Ludowe jest wiernym reprezentantem dawnych walk, prowadzących nadal politykę dla dobra chłopca w rozumieniu potrzeb ogólnonarodowych, politykę, która prowadzi do celu, jaki przyświecał radykalnym ruchom ludowym, a więc do Polski Ludowej.

W kongres Stronnictwa Ludowego, niewątpliwie te prawdy i fakty historyczne mając na celu, wytyczy takie drogi rozwojowe wsi i ruchowi ludowemu, na których się ten cel zrealizuje.

M. BONARSKI

(„Dziennik Ludowy”, 13.I.1946).

Przed procesem przeciwko hitlerowskiemu biskupowi Splettowi

„Dziennik Ludowy” donosi:

Przed Sądem Specjalnym w Gdańsku na ławie oskarżonych zasiadzie niezadługo biskup-hitlerowiec Splett. Sprawa Splettu posiada duże znaczenie dla wyświeślenia stosunku Rzymu do Polski w okresie okupacji hitlerowskiej i dlatego budzi zainteresowanie szerokiego ogółu. Splett został mianowany administratorem diecezji chełmińskiej wbrew zawartemu z rządem polskim konkordatowi, gdyż jako Niemiec stanowiska takiego nie mógł objąć na ziemi polskiej.

Po nominacji Splett mianował dwóch zastępców — ks. Preusa w Tczewie i Knopę w Wejherowie. Usługi księżkultowe rozpoczęli w myśl wskazań biskupich rządy hitlerowsko-kościelne, zaczynając od wytypienia księży polskich. Preus, sam będąc agentem Gestapo, wydał w ręce oprawców hitlerowskich 400 księży, z których większość zginęła w Stutthofie.

Wkrótce Preus wydał zakaz używania języka polskiego w nabożeństwach i przy spowiedzi, napisy polskie usuwane były z tablic, obrazów, a nawet nagrobków. Na cmentarzu utworzone zostało „ghetto” dla nieboszczyków-Polaków, którzy wnoszeni byli przez specjalną bramę i mieli wyznaczone osobne miejsce. Wszystko to jakoś uchodziło niemieckim wyznawcom idei Chrystusowej, a pan biskup Splett uchodził w Rzymie za zupełnie odpowiedniego administratora diecezji.

W aktach sprawy znajdują się listy odległego Papieża z 12/XII 1943, adresowane do Splett, podpisane przez Piusa XII. W liście tym Papież dziękuje Splettowi za dobre rządy i dodaje mu otuchy do dalszej pracy. List pisany jest po niemiecku i posiada w tytule dopisek „Und zur Zeit Apostolischen Administrator von Kuhl”.

Objaz zastępcy Splett, wykonawcy rozkazów biskupich, byli zarazem wykonawcami poleceń Gestapo. Taki panował w rzeczywistości w tym czasie w Watykanie, że duchowieństwo niemieckie było narzędziem polityki rządu hitlerowskiego, polityki skrajnej nienawiści narodowej i bandytyzmu.

Rządy biskupie Splett — to jedno pasmo walki z polskością na terenie diecezji. Walki z językiem polskim, z polskim obrazem świętym, z polskim cmentarzem nawet. Walki podkrywane przez hitlerowskie „sumienie narodowe”, przez Gestapo, nie potępionej przez najwyższą władzę kościelną.

Proces przeciwko Splettowi ujawni niejedną rzecz ciekawą z historii stosunków polsko-watykańskich, i niejednemu obywatelowi otworzy oczy na rzeczy, które dla nas Polaków są smutnym doświadczeniem.

POTWORYNY MORD NSZ

Krasnystaw — miasto powiatowe w województwie lubelskim — stał się miejscem wstrząsającej zbrodni, dokonanej na spokojnej ludności miasta.

W nocy, z dnia 5 na 6 stycznia br. do sali magistrackiej, w której odbywała się zabawa tańeczna, urządzona przez PCK, zostali rzucone przez nieznanych sprawców 2 granaty ręczne, z których jeden eksplodował, zabijając trzy osoby i raniąc ponad 20 osób.

Zabawa, z której dochód przeznaczony był na cele PCK, zgromadziła przedstawicieli całego społeczeństwa bez względu na ich zapatrzywania polityczne, w tym większą ilość młodzieży, spędzającej w Krasnystawie ferie świąteczne. Na zabawie m. in. był obecny pełnomocnik PCK na powiat Krasnystaw ksiądz A. Miszczuk.

Granaty zostały rzucone z wysuniętego skrzydła dachu w czasie tańców, w chwili największego ożywienia.

Zostali zabite trzy osoby: Maria Bobłówna — lat 18, Michałowska Longina i ppor. Wojsk Polskich Bera. 11 osób walczą o życie, a ponad 20 jest rannych. W liczbie ciężko rannych znajdują się: Julia Banaszkiewiczowa, dyrektorka organizującej się w Krasnystawie szkoły muzycznej, oraz 19-letnia studentka medycyny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Michałska.

W parę godzin po zbrodni przed gmachem magistratu zebrali się tłumy ludności na wieść protestacyjną przeciwko sprawcom mordu, noszącym wszelkie cechy zbrodni NSZ. Mówcy napietowani ostro zbrodnicze metody organizacji faszystowskich. Przedstawiciele Milicji i Urzędu Bezpieczeństwa zwrócili się do całego społeczeństwa, by współdziałało w akcji uderzania zbrodniarzem dalszej działalności przez meldowanie wypadków posiadania broni i amunicji, znajdujących się w rękach osób nieuprawnionych.

Pamięć ofiar mordu uczczono minutą milczenia.

Nacjonalizacja przemysłu

3 stycznia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa postanowiła unarodowić przemysł. Pełną nazwę tej historycznej uchwały brzmi: „Ustawa o nacjonalizacji, czyli przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi narodowej gospodarki”.

Cele i motywy nacjonalizacji ujęte są w samej ustawie w sposób następujący: 1. szybka i planowa odbudowa gospodarki narodowej; 2. zapewnienie państwu suwerenności gospodarczej; 3. podniesienie ogólnego dobrobytu.

Ustawa daje dwa kryteria, decydujące o tym, czy dane przedsiębiorstwo podlega nacjonalizacji. Pierwsze kryterium, to ilość zatrudnionych robotników. A więc: wszystkie przedsiębiorstwa, zatrudniające powyżej 50 robotników na jedną zmianę, ulegają nacjonalizacji. Drugie kryterium, to rodzaj przedsiębiorstwa, niezależnie od ilości zatrudnionych robotników. A więc ulegają nacjonalizacji kopalnie, przemysły naftowy, elektrownie, gazowne, wodociągi, huty żelaza i metali kolorowych, przemysły brojeniowy, kokosowne, wielki i średni przemysł włókienniczy, cukrownie, browary, gorzelnie, drożdżownie, olejarnie i młyny. Specjalne rozporządzenie Rady Ministrów określi, jakie kategorie przemysłu włókienniczego i drukarnie przejdą na własność państwa.

Nie podlegają upaństwowieniu przedsiębiorstwa budowlane oraz instalacyjne — a to ze względu na rolę inicjatywy prywatnej przy odbudowie miast.

Bardzo ważną jest sprawa odszkodowania za znacjonalizowanie. Krajowa Rada Narodowa postanowiła dać odszkodowanie tylko obywatelom polskim i obywatelom państw zaprzyjaźnionych. Byli właściciele — obywatele polscy lub obywatele państw zaprzyjaźnionych otrzymają w ciągu 1 roku odszkodowanie w państwowych procentowych papierach wartościowych, a w wypadkach szczególnych nawet w gotówce. Wysokość odszkodowania określi specjalna komisja, powołana w tym celu przez Radę Ministrów.

Wyłączeni od odszkodowania są zdradcy narodu, obywatele niemieccy, niemieckie osoby prawne i państwo niemieckie. Przedsiębiorstwa do nich należące przechodzą na własność narodu polskiego bez żadnego odszkodowania.

Jak wynika z danych statystycznych, 2/3 ilości znacjonalizowanych przedsiębiorstw to właśnie przedsiębiorstwa polskie — zdradcy narodu, którzy zbiegli do nieprzyjaciela. Jeżeli chodzi o wartość znacjonalizowanych przedsiębiorstw, to stosunek jest jeszcze wyraźniejszy, a mianowicie: 3/4 wartości znacjonalizowanych przedsiębiorstw to własność polska, a 1/4 — własność niemiecka oraz zdradcy narodu.

Ustawa z 3 stycznia 1946 r. nie stoi na stanowisku pełnej nacjonalizacji, lecz ta część przedsiębiorstw, która ulega upaństwowieniu, jest wystarczająca, by demokratyczne państwo miało zapewnioną realną możliwość kierowania całą gospodarką, by mogło interweniować również na odcinku nieupaństwowionym.

Ustawa przewiduje, że nie tylko państwo może objąć unarodowione przedsiębiorstwa. Będzie powołany specjalny komitet, złożony z przedstawicieli mini-

sterstw, Centralnego Urzędu Planowania, przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związków Zawodowych i Samorządu Terytorialnego. Komitet ten ustali, które z przedsiębiorstw ma objąć Związek Samopomocy Chłopskiej, jakie przedsiębiorstwa będą prowadzone przez spółdzielnię miejską, a jakie obiekty obejmie samorząd terytorialny.

Należy podkreślić, że jednocześnie z ustawą o nacjonalizacji uchwalona została ustawa o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu.

Fakt ten w związku z przytoczonymi wyżej wyłączeniami w ustawie o nacjonalizacji świadczy o tym, że polski ustroj gospodarczy będzie miał cechy swoiste, że nie naśladuje wzorów obcych i daje przedsiębiorstwu indywidualnym duże możliwości rozwojowe.

Ustawa z 3 stycznia 1946 roku likwiduje w Polsce kartele i trusty, zapewnia państwu suwerenność gospodarczą i obok likwidującej klasę obszarników ustawy z 6 września 1944 roku o reformie rolnej, stanowi w przyszłej gospodarce Polski moment przełomowy.

Ustawa z 3 stycznia 1946 roku, podobnie jak i ustawa o reformie rolnej, uchwalona została przez Krajową Radę Narodową jednomyślnie.

Dwie te daty: 6 września 1944 roku i 3 stycznia 1946 roku wejdą do historii Polski jako daty przełamania starych, przetrzniętych form i wkroczenia na drogę nowego życia gospodarczego i społecznego, życia bez klasa obszarńskich, bez karteli i trustów, bez wyzysku wielkich kapitałów i bankierów. St.

Perspektywy eksportu cementu

Niedługo zostanie uruchomione w Polsce wiele cementowni na ziemiach zachodnich. Stworzy to poważne możliwości eksportu cementu. W chwili obecnej eksportujemy cement tylko do Związku Radzieckiego. W roku 1945 eksport ten wynosił 101 tysięcy ton, wobec 165 tysięcy ton zużytych na rynku wewnętrznym. Wraz ze wzrostem tempa odbudowy i budowy nowych obiektów gospodarczych wzrasta i będzie systematycznie wzrastało zapotrzebowanie na rynku wewnętrznym, tym niemniej nasza zdolność produkcyjna podciąga zarówno zapotrzebowaniu wewnętrznemu jak i możliwościom eksportowym.

Jak wynika z wywiadu udzielonego przez naczelnego dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Cementowego w Polsce, popyt na polski cement na rynkach zagranicznych jest wielki.

Jesteśmy przygotowani na zwiększone zapotrzebowanie, przy czym nasz potencjał gospodarczy na tym polu zwiększą wybitnie cementownie na ziemiach odzyskanych, które znajdują się w remoncie i w najbliższym czasie ruszą.

Szkolnictwo zawodowe w przemyśle węglowym

Przemysł węglowy, rozwijając swą produkcję i chcąc, by prace postępowały wg. nowoczesnej techniki, a zwiększenie wydajności odbywało się bez marnotrawstwa w materiale i przy równoczesnym podniesieniu bezpieczeństwa pracy, musi dążyć do podniesienia kwalifikacji swych pracowników.

Postulaty powyższe wymagają dostosowania ustroju szkolnictwa do potrzeb przemysłu węglowego, i dlatego na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 11 kwietnia 1945 r. został utworzony przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego Wydział Szkolnictwa Zawodowego.

Nauczenie w szkołach organizowanych przez przemysł węglowy jest oparte na szczególnym programie zajęć teoretycznych i zajęć praktycznych w warsztatach szkolnych i zakładowych.

Do końca ubiegłego roku w Zjednoczeniach Przemysłu Węglowego uruchomiono dla młodzieńców w wieku 15—18 lat:

ZA CZY PRZECIWI

placić w tramwaju lub w pociągu. Że ustawa bynajmniej nie upaństwowia zakładów zatrudniających 50 pracowników, tylko zakłady zatrudniające powyżej 50 robotników na jedną zmianę — to oczywiście p. Giełżyński nie przeszkadza; dla niego najważniejsze jest, by z większego zrobić średnie, ze średniego małe, z małego drobne — i w ten sposób dowieść niezbitcie, że upaństwowiono cały przemysł w ogóle.

Jak się rzecz ma w istocie? Wystarczy tu przytoczyć jedną tylko cyfrę z referatu min. Minca: po wprowadzeniu ustawy w życie przemysł upaństwowiony będzie zatrudniał 40 procent ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle. Znaczy to, iż więcej niż połowa ogółu pracowników wytwórczości — nie licząc rolnictwa — pracować będzie w zakładach nieupaństwowionych. Każdy, kto zdaje sobie sprawę z tego, jaki jest związek między liczbą rąk roboczych i rozmiarami produkcji, zrozumie, że ogromna część naszej produkcji pozostaje w dalszym ciągu w rękach prywatnych.

P. Giełżyński broni Manifestu Lipcowego przed zakusami ministra Minca również w sprawie gałęzi produkcji, podlegających upaństwowieniu. Manifest mianowicie zapowiadał nacjonalizację przemysłu skartelizowanego i kluczowego; otóż p. Giełżyński, gubiąc zresztą nie prodroże przemysł skartelizowany, gotów jest do przemysłów kluczowych zaliczyć górnictwo i hutnictwo, a nawet dorzuca do nich wspaniałomyślnie bankowość, zgadza się jeszcze mówić o elektryfikacji i komunikacji, ale każdy dalszy krok uważa za zdradę ideałów Manifestu. Jednakże fakt, iż górnictwo lub hutnictwo dla wszystkich krajów jest przemysłem kluczowym, bynajmniej nie wyklucza faktu, iż każdy kraj posiada ponadto pewne inne gałęzie przemysłu, decydujące w równej mierze o jego gospodarczym obliczu, a więc gałęzie także kluczowe; taką gałęzią jest np. u nas przemysł włókienniczy. Z drugiej strony godzi się przypominąć, iż pojęcie kartelu bynajmniej nie jest równoznaczne z wielkim przemysłem, mimo że właściciele karteli — to wielcy przemysłowcy. Drożdżownie np. należały u nas z reguły do zakładów drobnych; zakłady te jednak połączone były w jednym potężnym kartelu, i ten kartel dyktował ceny drożdży na rynku.

Jakże więc wygląda program PSL w zakresie upaństwowienia przemysłu? Granicę wielkości należy podnieść tak, by upaństwowienie objęło jedynie wielki przemysł; zakres zwięzić tak, by upaństwowienie objęło jedynie niektóre spośród podsta-

wowych gałęzi przemysłu. Istotną cechą tej reformy jest to, że nie reformuje; nacjonalizacji bowiem w takim rozumieniu uległaby niemal wyłącznie te wielkie zakłady przemysłowe przede wszystkim na Śląsku i na Ziemiach Odzyskanych, które i tak po wypędzeniu z nich Niemców przeszły na własność państwa.

I w tym właśnie leży sedno całej sprawy. Bowiemy gdy chodzi o reformy gospodarcze, zamiast wprowadzać zamęt dyskusją terminologiczną, należy po prostu odpowiedzieć na pytanie: do czego się dąży? Jakże są cele ustawy o nacjonalizacji i czy PSL chce do tych celów zmierzać? Na to pytanie publicysta z „Gazety Ludowej” nie odpowiada. Nie mówi, że Manifest Lipcowy nakreśla słuszną drogę reform; traktuje go jak dopust boży, którego skutki chciałby tylko możliwie zneutralizować, ograniczyć, sprowadzić do minimum. Zachowuje się, jak niesforne dziecko, któremu obiecano baty i które skarży się, że je oszukano przy rachunku. I to najlepiej zdradza jego właściwe intencje — chęć obrony tych, przeciw którym skierowana jest ustawa o upaństwowieniu przemysłu.

Sytuacja publicystów z „Gazety Ludowej” w istocie jest bardzo trudna. PSL jest stronnictwem chłopskim, a wśród chłopów nierzadko jest znaleźć entuzjastów ustroju, w którym za towary przemysłowe płacić trzeba tyle, ile się podoba przemysłowcom. Chłopi wiedzą, że upaństwowienie przemysłu — to tanie maszyny i nowozy sztuczne, tanie buty, nafta i gwoździe, to szybka odbudowa kraju, a więc i szybka odbudowa wiejskiej zagrody. PSL nie występuje przeciwko upaństwowieniu przemysłu, przeciwko zasadom Manifestu Lipcowego, bo te zasady — to wyznanie wiary każdego chłopca. Ale „Gazeta Ludowa” czytała nie tylko chłopcy, i PSL gotowe by chętnie pomnożyć swe szeregi przez przysięgnięcie do nich tych wszystkich, którym w demokratycznej Polsce dzieje się „krzywdy”: wydziedziczonych obszarńskich, pozabawionych lichwiarskiego zysku przemysłowców. I „Gazeta Ludowa” szepcze im ciele: „Pójdźcie do nas, my wam wynagrodzimy wasze krzywdy”.

Przemiany jednak, jakie zachodzą w Polsce, to mają do siebie, że nie pozwalają na długą grę na dwa fronty, że oddając całkowicie władzę w ręce ludu wydzierają ją całkowicie z rąk kapitalistów. I ci działacze PSL, którzy chcieliby i chłopów nie stracić i obszarńskich nie urazić, będą musieli wybrać: z ludem czy przeciw ludowi?

J. P.

Mowa posła Aleksandra Juszkiewicza w imieniu Związku Patriotów Polskich na IX Sesji KRN

Wysoka Izbo!

Jako przedstawiciel trzystotyśnej rzeszy uchodźstwa polskiego w ZSRR, zrzeszonego w Związku Patriotów Polskich, i w imieniu własnym składam serdeczne podziękowanie Premierowi Rządu Jedności Narodowej, ob. Osóbce-Morawskiemu za zawarte w jego exposé wyrażenie troski i poparcia dla Polaków w ZSRR powracających do upragnionej, wyeksponowanej w ciągu 6 lat uchodźstwa Ojczyzny.

Obywatele polowie!

Stosunek uchodźstwa polskiego w ZSRR do swej Ojczyzny nie polegał tylko na marzeniach i tęsknocie do powrotu do Macierzy. Przyczyną wrzesniowej katastrofy, utrata niepodległości i późniejsze tego konsekwencje nauczyły nas trzeźwego realizmu, dzięki któremu w pamiętnie ciężkie dni okupacji niemieckiej mobilizowaliśmy pod naszym zjednoczeniem całego narodu wszystkie nasze siły do walki zbrojnej z okupantem. Zrodzona z czynu zbrojnego ZPP Pierwsza Armia Polska, której daliśmy najlepszych naszych synów, braci i siostry, mocą swego oręcza, od chrztu bojowego pod Lenino do bohaterstwa udziału w walkach o wyzwolenie polskiego wybrzeża i w szturmie cytadel niemieckiej fałszywu — Berlina, wniosła swój cenny wkład krwi i ofiar do dzieła wyzwolenia Ojczyzny i ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami.

W chwili, kiedy nasi bracia z orężem w rękę, ramię przy ramieniu z bohaterami Armii Czerwonej, walczyli o pomoc rodakom walczącym w kraju przybliżali dzień wyzwolenia Polski — pozostała część uchodźstwa polskiego w ZSRR, idąc za przykładem bratnich narodów ZSRR, swą codzienną, ofiarną pracą na tyłach armii wykładała siłę i broń przeciw-

ko wspólnemu wrogowi Polski i ZSRR — Niemcu, wiedząc, że wyłączonej pracy to najlepsza służba ojczyźnie, że szczerą pracą dla Armii Czerwonej to najlepszy dokument naszej przyjaźni dla ZSRR.

W tej pracy wyrosły nowe szeregi fachowych rolników, górników, slusarzy, mechaników, techników, szoferów i innych specjalistów. Poglębienie wiedzy fachowej i opanowanie nowych kwalifikacji zawodowych daje rękojmię wytonienia z uchodźstwa doskonałych kadr dla odbudowy Polski.

Jeśli w najcięższe lata wojny potrafilimy żyć i pracować dla Polski i w walce swej i pracy dla dobra ojczyzny uzyskiwać pozytywne wyniki, jeżeli dziś po 6 latach dzieła nasze mówią, piszą i myślą po polsku, to przede wszystkim zawdzięczamy to realizacji naczelnego hasła Związku Patriotów Polskich, hasła jedności szeregów demokratycznych wśród Polonii.

Jest rzeczą jasną, że tylko szczerze przyjaźni państwo mogło wykazać tyle zrozumienia i zyciowego poparcia, ile doświadczyło uchodźstwo polskie ze strony Rządu Radzieckiego. W najbliższych dniach wyruszą pierwsze zorganizowane transporty uchodźstwa do Ojczyzny. Niektóre trudności natury technicznej, które wpłynęły na częściową zwłokę w powrocie, zostały w zasadzie pokonane.

Wysoka Izbo!

W przedmianu radosnego powrotu uchodźstwa z gościnnej ziemi radzieckiej do Ojczyzny z tej trybuny apeluję do właściwych władz państwowych i samorządowych oraz społeczeństwa, by przyjęto rodaków z uchodźstwa ciepło i po bratersku (oklaski). Aby przy rozsiadaniu za-

chowano maksimum dobrej woli, planowości, sprawności, nie narażając repatriantów na zbyt długie oczekiwanie o głodzie i chłdzie na pracę lub dach nad głową. Uchodźstwo ze swej strony zachowa przy rozsiadaniu się organizację i dyscyplinę. Apeluję do Ministerstwa Repatriacji o wyasygnowanie odpowiednich funduszy na pierwsze wydatki dla nowych gospodarstw w kraju.

Wiemy, że wracamy do Ojczyzny nie dla odpoczynku, lecz dla ciężkiej pracy. Na uchodźstwie przeżywalismy jednak także ciężkie dni i trudności, spowodowane przez wojnę, lecz one nas nie załamały, a tylko zahartowały.

Smutne wiadomości, jakie dochodzą do Polonii w ZSRR o tym, że bandy czarnej reakcji mordują w kraju najlepszych działaczy demokratycznych i bezbronnymi obywateli narodowości żydowskiej, wywołują wśród całego uchodźstwa oburzenie. Jesteśmy jednak pełni wiary i ufności w to, że Rząd Jedności Narodowej, mający za sobą tak wielkie osiągnięcia i szczerą tradycję demokracji, czerpiąc swój początek z działalności PKWN i Rządu Tymczasowego, potrafi przy udziale całego obozu demokracji pokonać te zbrodnicze elementy. Duch jedności szeregów demokratycznych, który przyświecał nam w pracy, który był źródłem naszych osiągnięć na emigracji, będzie w kraju nadal naszym drogowskazem.

Weźmiemy żywy udział w zaludnieniu ziem zachodnich przez tworząc element polski. Nabyte doświadczenie życiowe, kwalifikacje zawodowe, hart obywatelski i umiłowanie pracy ofiarnie zastosujemy w wielkim dziele odbudowy Polski.

O świetlicach ZPP

Świetlica jest jedną z najważniejszych placówek naszej działalności kulturalno-oświatowej i polityczno-wychowawczej.

Świetlica pozwala na realizację najbardziej właściwych form pracy zespołowej.

Większość naszych zarządów i kół ZPP zrosła znaczenie pracy w świetlicy, o czym świadczy ich poważne osiągnięcia w tej dziedzinie. Spośród takich zarządów wymienimy frunzeński, turkietański, czkałowski, kurgański, bucharski, pietropawłowski.

Biorąc pod uwagę ich doświadczenia, chciałabym rzucić kilka uwag ogólnych, dotyczących się kierowania świetlicą.

Przed wszystkim powinniśmy sobie uświadomić, jakiemu celowi służy świetlica ZPP. Ma ona być dla naszego społeczeństwa szkołą, która uczy i wychowuje, której zadaniem jest nauczyć ludzi żyć i pracować w zespole.

Aby mogła ona spełniać to zadanie, musi skupiać wokół siebie społeczeństwo. Musimy więc wytworzyć w naszej świetlicy taką atmosferę, by ludzie gromadzi się do niej.

Bardzo dużo zależy nawet od wyglądu zewnętrznej świetlicy. Jej lokal musi być czysty, jasny, należy go ozdobić w sposób jak najbardziej bezpretensjonalny, ale tak, by podkreślić jej charakter narodowy i patriotyczny. Unikajmy tandetnej elegancji. W świetlicy panować powinno nastrojów prostoty i nieskrępowania, by obywatel, który ją odwiedzi po całodzienną, ciężką pracę, pragnąc znaleźć w niej możliwość rozszerzenia swych wiadomości, kulturalny odpoczynek i rozrywkę — czuł się w niej swobodnie.

Plan pracy w świetlicy układać musimy tak, aby zadośćuczynić tym właśnie potrzebom przedstawicieli najszerzych kręgów naszego społeczeństwa w zdobywaniu wiedzy i rozrywce.

Podkreślam konieczność planowości w pracy świetlicowej. Musi być w niej pewna ciągłość, pewien system. Każde zajęcie w świetlicy powinno dawać coś do poprzednio zdobytych wiadomości.

Program poszczególnych zajęć należy układać tak, by nie zmęczyć, nie zużywać uczestników. Dobrze jest trudniejsze referaty czy pogadanki łączyć w programie jednego wieczoru z rozrywkami. Formy pracy świetlicowej mogą być zresztą bardzo różnorodne. Należy tylko starać się o to, by były one elastyczne, należy, unikając schematów, dostosowywać je stale do zespołu, który świetlica gromadzi.

Aby praca była należycie zorganizowana, świetlica musi mieć stałego kierownika. Kierownik ten powinien znać zespół, z którym ma pracować, wiedzieć, jakie formy pracy będą w tym środowisku najbardziej skuteczne, umieć zainteresować obywateli, ożywić zajęcia, a zarazem zapewnić ich zdyscyplinowany przebieg. Jeżeli nie potrafimy zdyscyplinować zespołu i zainteresować go naszymi dążeniami, świetlica będzie miejscem przypadkowych spotkań i imprez, a nie systematycznie rozwijającą się placówką.

Należy przy tym pamiętać, że każdy zespół składa się z jednostek różnych zainteresowań i zdolności. Powinniśmy więc wykorzystać dla dobra placówki każdy przejaw inicjatywy indywidualnej, a zarazem dopomóc każdemu w zaspokojeniu jego indywidualnych skłonności. Jednemu poradzimy, jaką wybrać książkę, drugiemu podsunąć do opracowania temat, który go zainteresuje itd.

Jeśli świetlica ma w istocie zaspokajać najżywniejsze zainteresowania naszego społeczeństwa, atmosfera w niej powinna być taka, by każdy obywatel wiedział, że może najswobodniej, choćby na osobności, porozmawiać z kierownikiem o nurtujących go zagadnieniach.

W niektórych świetlicach (obw. frunzeński) zastosowano skrzynkę pytań. Na zebraniach w świetlicy kierownik odczytuje złożone pytania i odpowiada na nie. Przy tej okazji można rozwinąć dyskusję na poszczególne tematy.

Nasza świetlica służy przede wszystkim celom wychowania i wyrobienia politycznego obywateli. Dlatego właśnie należy organizować w niej pogadanki i referaty polityczne, dyskusje itd. Dobór materiałów uzależnia się od poziomu zainteresowań i potrzeb zespołu, któremu służy świetlica. Należy pamiętać, że normalne zebranie świetlicowe, to nie seminarium polityczne lub zebranie naukowe. Referaty i pogadanki winny być popularne, krótkie, ożywione. By osiągnąć lepsze rezultaty pracy polityczno-wychowawczej, należy dbać o to, by obywatele orientowali się w ogólnej sytuacji, by czytali gazety. Świetlica musi być zaopatrzona we wszystkie niezbędne gazety i czasopisma. W pewnych zespołach wskazane jest wspólne czytanie gazet. Co pewien okres czasu bardzo pożyteczne były-

by krótkie przeglądy ostatnich wydarzeń.

W naszej świetlicy nie może też zabraknąć gazetki ściennej. Należy pobudzić obywateli do tego by pisali o wszystkich stronach swego życia, by gazetka odzwierciedlała oblicze danego środowiska. Wzmocni to aktywność społeczną tych, którzy wezmą udział w tej pracy.

Ważnym momentem pracy każdej świetlicy ZPP powinna być dbałość o kulturę językową naszych obywateli. Wielu Polaków zatrioło na emigracji czyste języka polskiego, spotykamy się często z błędami językowymi, z rozmaitymi obcymi naleciałościami, tak samo, jak i z nieśmiałością i trudnościami w wyśłowieniu. Gdzie niegdzie wskazane będzie nawet otworzyć kursy języka polskiego. Zresztą każde zajęcie świetlicowe, w którym biorą czynny udział wszyscy obecni, powiększa zarazem ich biegłość w języku ojczystym i kształci zdolność wyśłowiania się.

Lecz świetlica ma być wszak również miejscem wypoczynku kulturalnego oraz rozrywki. W tym celu należy zaopatrzyć ją w gry towarzyskie, jak szachy, warcaby, domino i inne. Temu celowi służy także kultura artystyczna, którą należy krzewić w naszych świetlicach.

Pieśni, tańce, deklamacja, różne formy amatorskiej działalności teatralnej powinny znaleźć odpowiednie miejsce w programie świetlicowym.

Dla prowadzenia tak wszechstronnej pracy w świetlicy należy wciągnąć do niej jak najszerszy krąg działaczy ZPP. Ze świetlicą powinny współpracować wszystkie nasze placówki kulturalne: koło rezydentów — w przygotowaniu referatów i pogadek na tematy polityczne, koło literackie, koło młodzieżowe, koło dramatyczne — w organizacji obchodów, koncertów, wieczorów literackich itd.

Zwłaszcza teraz, kiedy zbliża się termin repatriacji, praca świetlicowa nie powinna osłabnąć ani na chwilę, wręcz przeciwnie, powinna się jeszcze wzmocnić. Spośród czynnych członków organizacji terenowej należy stworzyć zgrany zespół pracowników świetlicy. Należy też opracować program świetlicowy dla obsługi transportów w drodze, przygotować materiały świetlicowe, biblioteczki.

Praca świetlicowa wymaga rzetelnego trudu, inwencji i ofiarności, prawdziwego współzainteresowania. Ci obywatele, w których żyje naprawdę instynkt społeczny, znajdują w niej wiele zadowolenia i świetlica będzie dla nich wdzicznym polem dla działalności, obciążonej nie na efekt i poklask, ale na służeń państwu i społeczeństwu.

CZESŁAWA MARGILEWSKA

Konferencja Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie“

W styczniu odbyły się w Warszawie obrady ogólnokrajowej konferencji Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie“.

Na konferencję przybyli delegaci wszystkich ośrodków akademickich Polski, przedstawiciele władz akademickich oraz organizacji młodzieżowych i warszawskich akademickich organizacji samopomocy.

Przewodniczący AZWM „Życie“ ob. Wróblewski podkreślił w swym zagajeniu przedwojenną tradycję organizacji i złożył hołd poległym w walce z okupantem członkom „Życia“.

Imieniem Wojska Polskiego, a zarazem jako członek przedwojennego „Życia“, powitał zjazd gen. Spychalski, podkreślając, że „w oparciu o tradycję walki o postępek, walki z faszyzmem i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, które krzewiło „Życie“, wyrosły w latach okupacji kadry bojowników o wolność i demokrację“. „Życzę wam, byście w warunkach pełnej legalności i swobody wciągnęli do swej pracy jak najszersze masy młodzieży i byście entuzjazmem swym przyczynili do pracy dla odbudowy kraju nie tylko młodzież, ale i większość grona profesor-skiego“.

Z kolei w imieniu KC PPR zabrał głos ob. Ochab, zwracając się do delegatów Zjazdu, by w pracy swej rozpoznawali ideale Polski Ludowej. Ob. Ochab zaapelował też do delegatów, by współpracowali z Polską Partią Robotniczą, która w swej pracy dla przyszłości narodu liczy na młode pokolenie Polaków.

Rektor Politechniki Warszawskiej ob. Warchałowski w krótkim przemówieniu zaznaczył, że grono profesorów szczerze pragnie współpracować z organizacjami młodzieżowymi na polu walki o godność człowieka i solidarność społeczną.

Przedstawiciele organizacji młodzieżowych w swych przemówieniach podkreślali konieczność ścisłej

Uroczystości mickiewiczowskie wśród Polaków w ZSRR

Z wielu zarządów obwodowych ZPP napływają do nas sprawozdania z uroczystych wieczorów, poświęconych 50-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Cała Polonia zamieszkała w Związku Radzieckim ucznia rocznicę zgonu wieszczu narodu polskiego, bojownika o niepodległość Polski i sprawiedliwość społeczną.

W odczytach o życiu i twórczości poety, które wygłoszono na uroczystych zebraniach, podkreślano przyjaźń, jaką łączyła wieszczu demokrację polską z przedstawicielami demokracji rosyjskiej: Bestuzewem, Rykiewem i Łaskinem.

Na akademii mickiewiczowskiej w Stambule przewodniczący Zarządu Obwodowego Maciej Szierni zakończył swe przemówienie słowami: „Dziś, w 50-ą rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, cniąc czoła przed jego wielkością, stajemy się na szczytach Łudowej, święcie chronić drogę naszemu sercu ideały demokracji, które głosił i dla których żył poeta“. Słowa te świadczą o tym, że dla nas, obecnego pokolenia Polaków, bojowników i budowniczych Nowej Polski, utwory Mickiewicza zyskują swoisty wydział aktualności, że ożywiają się jeszcze barziej i okrzepia więź ducha między genialnym poetą i jego narodem.

Wszystkie obchody były połączone z występami artystycznymi. Recytowano „Do przyjaciół Moskai“, „Koncert Jankei“, „Ode do Młodości“ i inne wiersze, a także urywki z „Trybuna Łudowej“ i „Ksiąg Wielkiego Wiosna Polskiego“. W Czerwonej umieszczono 11 części „Dziadów“. Niektóre obchody odegrały utwor miodęj poetki Barbary Skowronskiej, „Marzenie wieszczu“.

W niektórych ośrodkach odbyły się audycje radiowe, poświęcone 50-letniej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. We Frunzie, prócz urywków z utworów poety, nadano też przekłady utworów Mickiewicza na język rosyjski. Radio swierdłowskie nadało dwie audycje, poświęcone Mickiewiczowi. Na pogodziną audycję literacką w rocznicę śmierci poety złożono się przemówienie wykładowcy jednej z uczelni swierdłowskich i recytacje wierszy Mickiewicza w przekładzie Puszkina. Następnego dnia radio nadało 15-minutową pogadankę o Mickiewiczu.

Wydział Literatury w Językach Obcych Państwowej Biblioteki im. Bielińskiego w Swierdłowsku zorganizował wystawę mickiewiczowską. W gablotach wystawione były unikalne już dziś wydania utworów wieszczu i szereg prac monograficznych o nim.

Wysiedlenie Niemców

Rok 1946 będzie dla Polski rokiem ustalania stosunków w dziedzinie demograficznej, bowiem zakończona zostanie repatriacja Polaków, przebywających dotychczas zagranicą, oraz ulegną wysiedleniu wszyscy Niemcy.

Polska stanie się państwem narodowo jednolitym.

Plan i terminy usunięcia mniejszości niemieckiej zostały dotychczas ustalone dopiero w ostatnich dniach w wyniku rokowań władz polskich z przedstawicielami Komisji Międzyrządowej. Do strety okupacyjnej angielskiej wyjeździe z Polski półtora miliona Niemców, resztę przyniesie radziecka strona okupacyjna. W ten sposób teza polska o niemożności współżycia z Niemcami w granicach jednego państwa odnosiła ostateczne zwycięstwo. Argumenty polskie operowały na nie doświadczenia z września 1939 roku oraz z okresu okupacji, kiedy to Niemcy, nawet potomkowie tych, którzy mieszkali w Polsce, częstokroć od setek lat, całkowicie bez zastrzeżeń popierali hitlerowców i wyrażali swą zdecydowaną wrogość nie tylko wobec państwa, ale wobec narodu polskiego.

Konferencja w Poczdamie w zasadzie przyniosła się do żądań Polski, Czechosłowacji i innych państw środkowoeuropejskich. Pozostała jednak sprawa ustalenia terminu zakończenia apelowała do rządu polskiego i czechosłowackiego o wstrzymanie akcji przesiedleńczej do czasu, gdy administracja terenowa okupowanych przygotuje się do przyjęcia mas uchodźców niemieckich. W rezultacie tego w ciągu drugiego półroczu 1945 roku odbyła się tylko dobowolna ewakuacja Niemców, przymusowe zaś przesiedlenia, zgodnie z życzeniem sprzymierzeńców, było wstrzymane. W ciągu tego czasu Niemcy, przy poparciu zyciowych ich czynników reakcyjnych, prowadzili energiczną kampanię w prasie w obronie „biednych“, „prześladowanych“ i „niewinnych“ Niemców, o zaniechaniu przesiedlenia i pozostawieniu ich na terenach państwa Polskiego. Kampania ta nie udała się. Jak już wspomnieliśmy, wysiedlenie Niemców z Polski zostało definitywnie zdecydowane. W ten sposób władze międzyrządowe uznały słuszność polskiej racji stanu, zawartej w uchwałach Ministra Lipowego PAWN o prawach Polski do ziem zachodnich, i po-

stulat repolonizacji tych ziem zostanie zrealizowany.

W zależności od naszych możliwości transportowych wyjeżdżać będzie z Polski co dzień 5 do 8 tysięcy Niemców. Jeżeli więc kolejkowo nasze stanie na wysokości zadania, to jeszcze przed jesienią 1946 roku Niemców w Polsce nie będzie. Na ten miesiąc przyjadą do kraju nasi rodacy, których zawierucha wojenna rozssała po wszystkich krajach świata. Przyjadą więc Polacy wywiezieni na roboty do Niemiec i przebywający dotychczas w obozach. Wrócą górnicy polscy z Francji. Przyjadą ci, którzy zamieszują tereny Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej Księstwa Radzieckiego. Wróci masa emigracyjna z głębi ZSRR. Milionowe rzesze Polaków przyjadą i osiedlą się na ziemiach odzyskanych, by stare państwowe ziemie stały się znowu sto procentowo polskie.

Akcja repatriacyjną z ZSRR i innych krajów oraz akcją przesiedleńczą z województw centralnych na terenach odzyskanych kieruje Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR).

Z województw centralnych dotychczas przesiedliło się 1 milion 360 tys. osób. Liczba zarejestrowana na wyjazd z Księstwa Litewskiego, Białoruskiej i Ukraińskiej wynosi około 1 miliona 400 tysięcy osób; z nich przesiedlono dotychczas przeszło 600 tysięcy. Nadmieniamy, że emigracja polska z ZSRR przybywa do kraju z mieniem cennym i bardzo pożądanym dla Polski. Według danych PUR-u emigranci z ZSRR przywieźli ze sobą około 30 tysięcy koni, 20,18 sztuk trzody chlewniej, 73,471 sztuk rogacizny, 33,244 owce i kóz oraz wartościowy inwentarz martwy. Prócz tego lauzie ci sprowadzili 1 milion 700 tysięcy centarów produktów rolnych, w tym ziarna 908 tysięcy centarów.

Jak wynika z powyższego, repatriacja z ZSRR ma dla Polski znaczenie poważne, szczególnie dla zagospodarowania ziem odzyskanych.

Rok 1946 będzie rokiem przełomowym dla zjednoczonego narodu polskiego, będzie rokiem zakładania trwałych fundamentów gospodarczych na terenach, które setki lat czekały na złączenie z Macierzą. St. M.

Rada Naukowa dla Ziem Odzyskanych

Ministerstwo Ziemi Zachodnich powołało do życia Radę Naukową dla Ziem Odzyskanych. Rada Naukowa obradowała ostatnio w Krakowie.

Największe znaczenie naukowe kraju dały wyraz swym poglądom na zasadnicze problemy ziem odzyskanych. W wyniku trzydniowych obrad uchwalono szereg wniosków i rezolucji odnoszące się do gospodarki, przesiedlenia ludności i drużyn osadniczych, spółdzielni osadniczych, restrykcji i opcji Polaków na terytorium ZSRR, utworzenia Komisji Reemigracyjnej, komisji finansowej oraz publikacji w językach obcych prac dr Buławskiego.

Odnosnie dzielenia pomniejszych gospodarstw chłopskich na ziemach odzyskanych, wychodząc z założenia, że:

1) jak najszybsze nadanie każdemu gospodarstwu rolnemu jego polskiego gospodarza-dysponenta jest podstawowym warunkiem zagospodarowania ziem odzyskanych, i 2) nie ma żadnej gwarancji, że napływ osadników na te ziemie będzie dostatecznie szybki i silny — członkowie Rady Naukowej uważają za wskazane, by Ministerstwo Ziemi Odzyskanych w porozumieniu z zainteresowanymi ministerstwami wydało podległym sobie organom przesiedleńczo-osadniczym zakaz dzielenia istniejących gospodarstw chłopskich do czasu osiedlenia wszystkich gospodarstw rolnych przez Polaków.

Akcja parcelacyjna powinna przebiegać dopiero potem i mieć następującą stadię:

1) parcelacja ziem folwarcznych w tym samym procencie, co na ziemiach miejscowych, 2) parcelacja większych gospodarstw chłopskich (50—100 ha), 3) parcelacja części gospodarstw grupy 20—50 ha. Do każdego stadium należy przystępować dopiero z chwilą, gdy poprzednie zostało już całkowicie ukończono, i pod warunkiem, że będzie istniał w dalszym ciągu dostateczny napływ osadników.

Obecny okres zimowy należy wykorzystać na organizację gminnych drużyn osadniczych, które by zabezpieczyły tereny i obiekty przeznaczone na osadnictwo rolne, tak, by z wiosną znajdowały się na miejscu jeśli nie całe rodziny osadnicze, to przynajmniej ekipy gminne.

Doceniając znaczenie zespołowej pracy w zagospodarowaniu majątków folwarcznych, Rada Naukowa wyraża pogląd, że forma spółdzielni osadniczych winna być jak najręczniejsze ostatecznie opracowana, tak, by mogła stanowić podstawę do konkretnej pracy w terenie.

Rada Naukowa uchwaliła utworzenie Komisji Reemigracyjnej, która natychmiast rozpocznie prace badawcze nad zagadnieniem przyszłej reemigracji ludności polskiej. Do komisji zostały powołane następujące osoby: doc. dr Buławski Rajmund (dyrektor Biura Studiów), prof. dr Dobrowolski Kazimierz, Lipczyński Władysław, doc. dr Pietkiewicz Stanisław, dr Rybicki Paweł, prof. dr Schmidt Stefan, Skowron Władysław.

Rada Naukowa powołała Komisję Finansową, której zadaniem jest opracowywanie planów finansowych osadnictwa na ziemiach zachodnich oraz wszelkich spraw z tym związanych.

Osadnictwo na ziemiach zachodnich

Zagospodarowanie ziem zachodnich jest dla Polski jednym z warunków przebudowy struktury gospodarczej, warunkiem gospodarczego i politycznego rozwoju, a także czynnikiem, od którego w poważnym stopniu zależy nasze bezpieczeństwo i możność spokojnej pracy nad podniesieniem dobrobytu najszerzych warstw narodu.

Szybkie i umiejętne zagospodarowanie ziem odzyskanych i włączenie ich potencjału wytworzonego do pracy nad odbudową kraju, zaludnienie tych ziem przez polskich robotników, chłopów i inteligentów jest zadaniem wielkiej wagi, i będzie świadectwem naszej żywotności, tym bardziej, że jest to zadanie bardzo trudne.

Rząd nasz poświęca zagadnieniu opanowania ziem zachodnich poważną część swych wysiłków, o czym wymownie świadczy fakt postawienia na czoło Ministerstwa Ziemi Odzyskanych wicepremiera Wł. Gomułki, przywódcy Polskiej Partii Robotniczej.

Z obszarów ziem zachodnich należy wysiedlić obecnie jeszcze około 6—7 milionów Niemców. Postulat wysiedlenia ich, uznany przez wielkie mocarstwa na Konferencji Poczdamskiej, wkracza już w fazę realizacji.

Na miejsce wysiedlonych Niemców należy ziemie zachodnie zasiedlić elementem polskim, chłopami oraz ludnością nierolniczą, posiadającą pewien poziom kwalifi-

kacji zawodowych. Należy sprawę osadnictwa postawić tak, by połączenie ziem zachodnich z polskim organizmem etnicznym służyło także sprawie połączenia ich z polskim organizmem gospodarczym.

Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Zachodnich opracowuje plan, który ma za zadanie odebrać akcji przesiedleńczej spontaniczny charakter, jaki częściowo dotychczas nosiła, i ująć ją w ramy ściśle określonego planu. W okresie zimowym i wiosennym br. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych zamierza osiedlić na ziemiach zachodnich 800,000 repatriantów z ZSRR, a w ciągu całego roku 1946 cyfra osiedleńców ma się podnieść do 2,5—3 milionów ludności.

Tempo osiedlenia jest ważne między innymi z uwagi na ważne dla państwa zagadnienie uprawy kilku milionów ha ziemi, pozostających bez gospodarza. W chwili obecnej 2,7 milionów ha znajduje się jeszcze w rękach organizacji państwowych i wojskowych i czeka na osiedleńców — chłopów.

Jakkolwiek wydaje się to na pierwszy rzut oka dziwne, bogate ziemie zachodnie nie są obecnie samowystarczalne. Przejściowo to zjawisko wywołane zostało przez dewastację wojenną i zbrodnicze zabrownicztwo. Obowiązek państwa staje się więc wyżywienie ludności i pomoc przy siewie. I chociaż, zadanie to może się wydawać niewykonalne, to na wysiłek ten — jak referował na Sesji KRN wicepremier